PŁOMIENIE

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ:

ROK II (VII) **WARSZAWA, październik 1947** **Nr 5 — 6**

JULIAN HOCHFELD

O uchwałach Rady Naczelnej PPS z dn. 30. VI. 1947 r.

Artykuł ten jest przedrukiem części artykułu zamieszczonego w „Przeglądzie Socjalistycznym".

Uchwały Rady Naczelnej PPS z dn. 30.VI. 1947 r. dają w ręce precyzyjne narzędzie, przy pomocy którego na dzisiejszym etapie rozwoju partii, można oddzielić zdrową masę pepesowców — partyjników od antypartyjnej narośli.

Akcja weryfikacyjna i szkoleniowa

RADA Naczelna była realistyczna i dlatego zdawcia sobie sprawę z tego, że na tle ostatnich trudności świadomość polityczna wielu członków partii mogła ulec zatarciu lub zaciemnieniu. Rada Naczelna wzywa zatem ogół członków partii do spokojnego, uczciwego przemyślenia wszystkich konsekwencji stanowiska partyjnego. Kto stanowiska tego nie podziela, kto nie rozumie wypływających zeń konsekwencji, ten widać przez pomyłkę znalazł się w partii; lepiej niech się do tego przyzna przed samym sobą. Nikt na niego nie rzuci klątwy; przeciwnie — jeśli jest szczery i uczciwy — wszyscy pomogą mu argumentem, propagandą, literaturą, wyjaśnieniem by predzej czy później doszedł do przekonania, że partia ma rację. Ale niech ten proces odbywa się poza możliwością reprezentowania partii przez takiego towarzysza, poza możliwością wpływania na linię partii.

To dotyczy ludzi dobrej woli, którzy mogli nie zrozumieć linii partii. Są jednak na peryferiach partii także inni. Partia miała i ma liczne tego dowody. Partia musi uderzyć w dywersję WRN-owskich ośrodków, o której poprzednio pisałem. Partia musi uderzyć w kołtuństwo i rozbijactwo, w warcholstwo i prywatę, w karierowiczostwo i koniukturalizm, w szowinistyczny pseudopatriotyzm i w zakłamaną pseudolewicowość, w ideologiczne PSL-ostwo. Dlatego właśnie Rada Naczelna wezwała CKW do przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej — obok akcji szkoleniowej. Akcja weryfikacyjna ma sprawdzić

> ...w jakim stopniu stanowisko ideologiczne i działalność praktyczna członków partii są zgodne z... zasadami, decydującymi o obliczu i roli PPS w Polsce Ludowej...

Akcja szkoleniowa zaś

> ...musi się skoncentrować właśnie i główmie wokół sprawy pogłębienia świadomości ideologicznej ruchu robotniczego w Polsce.

O podniesienie poziomu aktywu partyjnego

UCHWAŁA Rady Naczelnej poddaje surowej krytyce poziom aparatu i aktywu partyjnego. Rada Naczelna wie, że nie chodzi tu o zjawiska skoncentrowane w jakiś szczególny sposób u nas w partii. Ale zjawiska te muszą być wykorzenione przede wszystkim w życiu partyjnym.

Aparat partyjny i aktyw partyjny powstał, zaczynając również od poziomu niewiele wyższego od zera. Praca, na tym odcinku dokonana, jest bez wątpienia wielka. Technicznie i materialnie symbolizuje ją porównanie między obrazem ul. Śnieżnej 4 na Pradze (gdzie ongiś był lokal CKW) a ul. Daszyńskiego 18. Merytorycznie podnosi wagę dokonanej w tym za-

kresie pracy fakt, że w bardzo znacznym stopniu trzeba było budować aparat z ludzi nowych, często politycznie niedostatecznie wyrobionych — bo pokaźna część dawnej kadry „boczyła się" i przyglądała robocie, zamiast się w nią włączyć.

To wszystko jest bez wątpienia prawdą, zresztą powszechnie znaną i uznawaną. Ale nie zwalnia to nas od samokrytyki. Nie zwalnia tym bardziej, że w ślad za rozrostem technicznym naszego aparatu idą pewne spaczenia jego oblicza i roli. Musimy dokonać syntezy siły technicznej i właściwej polityczno-ideowej roli aparatu i aktywu partyjnego. I dlatego nie obawiamy się krytyki i samokrytyki, bo to jest droga do dalszego postępu na odcinku organizacyjnym.

Ilu aktywistów i działaczy partyjnych, ilu funkcjonariuszy partyjnych w najszerszym tego słowa znaczeniu (a więc łącznie z towarzyszami na stanowiskach państwowych, spółdzielczych, w związkach zawodowych itd.) traktuje dziś swą pracę jako służbę publiczną, a ilu z nich tylko — „urzęduje"? Ilu z nich czyta, kształci się, podnosi swój poziom wyrobienia ideologicznego i fachowego, a ilu ledwie dziennik bierze do ręki? Ilu działaczy rozumie subtelne wymogi dyscypliny i samodyscypliny partyjnej? Ilu rozumie, że styl życia partyjnego to — ofiarność? Ilu umiało się obronić przed spaczeniami beztroskiego życia osobistego, ilu zrozumiało, że jeżeli państwo i społeczeństwo daje części obywatelowi położenie materialne nieco lepsze, to tylko i wyłącznie po to, by im cały czas i wszystkie siły zabrać dla służby publicznej, by ich obarczyć niepodzielnie i bez reszty bezustanną troską o sprawy publiczne? Ilu odnalazło właściwy styl życia i obyczajowość działania, która — daleka od klasztornictwa i purytanizmu, od świętoszkowatości i zakłamania — musi wszakże zbliżać się w jakiś sposób do tego, co stanowi o wzorze dobrego obywatela, przyzwoitego człowieka, żyjącego z sensem, z umiarem, w harmonii z sobą i z otoczeniem? Ilu działaczy jest istotnie działaczami, a ilu biurokratami?

Gorzkie są te pytania, które leżą u podstaw krytyki przeprowadzonej w uchwałach Rady Naczelnej. Bo choć podstawowa masa naszych aktywistów jest w zasadzie zdrowa, a jej te czy inne braki dadzą się pracą względnie łatwo usunąć, to jednak ciągle zbyt wysoki jest procent naszych działaczy, którzy nie mogliby spokojnie i bez wyrzutu sumienia spojrzeć w lustro krytyki. Na szczeblu aparatu partyjnego i aktywu partyjnego akcja weryfikacyjna z jednej strony, szkoleniowa zaś z drugiej — musi być szczególnie intensywna. Szczególnie intensywna musi też być praca nad przebudową i usprawnieniem aparatu organizacyjnego partii.

Rada Naczelna daleka była od niedoceniania dotychczasowych osiągnięć sekratariatu centralnego partii. Mówiły o tym liczby i wykresy. Ale sekretariatowi postawiono nowe, pilne zadania, które trzeba podjąć i wykonać.

Zwrócić też należy uwagę na tę część uchwał Rady Naczelnej, która mówi o rozszerzeniu i pogłębieniu działalności wydawniczej w zakresie literatury socjalistycznej, o rozszerzeniu i pogłębieniu prac teoretycznych partii w ogóle. Na kanwie zasadniczych założeń ideologicznych trzeba formować i pogłębiać własne oblicze naszego ruchu, aby nasz wkład we wspólne dzieło klasy robotniczej, w teorię i praktykę działania jednolitego frontu robotniczego, w budowę Polski Ludowej był jak największy i jak najlepszy. Prawdziwy patriotyzm partyjny wyraża się nie tyle w sporach o stanowiska czy posady, ile raczej w dążeniu do takiego zwiększenia ciężaru gatunkowego naszej myśli i na-

szego działania, by ciężar ten decydował. Na tym tle dopiero można zrozumieć, dlaczego Rada Naczelna wezwała CKW do zorganizowania Centralnego Ośrodka Wyszkolenia Socjalistycznego i do zwrócenia uwagi na to, by każdy aktywista kupował i czytał „Przegląd Socjalistyczny".

Od daty posiedzenia Rady Naczelnej minęło przeszło trzy miesiące. Uchwały Rady Naczelnej rozprowadzone zostały w terenie. Ale teraz dopiero przyszedł czas na ich praktyczną realizację tj. na zmontowanie szerokiej akcji szkoleniowej, na przeprowadzenie rozumnej akcji weryfikacyjnej, na bezlitosne oddzielenie od partii istotnej narośli stanowiska antyjednolitofrontowego, na podjęcie akcji wydawniczej, na pogłębienie prac teoretycznych, na usprawnienie i podniesienie poziomu aparatu i aktywu partyjnego, na narzucenie właściwego stylu życia działaczom partyjnym wszystkich szczebli, na szeroko pojętą, systematycznie prowadzoną akcję partyjno-wychowawczą.

Zasada jednolitego frontu

UCHWAŁY Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r. są charakterystyczne przez swą jasność, zwartość i precyzję. Takie być musiały, jeśli spełnić miały swą rolę. Ich rola zaś polegała nie na formułowaniu rzeczy nowych, lecz na precyzowaniu rzeczy osiągniętych — a ostatnio zachwianych w burzliwym procesie rozrostu partii masowej.

Owo narzędzie, przy pomocy którego należy oddzielać w praktyce stanowisko partyjne od antypartyjnego, jest również precyzyjne. Ma ono dwa niejako ostrza, składa się z dwóch fundamentalnych zasad, dwóch części, które dopiero razem i tylko razem tworzą użyteczną całość.

Zasada pierwsza mówi, że jednolity front robotniczy nie jest w ujęciu PPS środkiem taktycznym, jedną z możliwych kombinacji politycznych, wśród których np. współpraca z PSL odgrywałaby też jakąś rolę i stanowić mogłaby sposób „szachowania" partnera z jednolitego frontu. Jednolity front jest koncepcją polityczną; jest bezwarunkowy w tym sensie, że uzależnianie go przez jedną lub drugą stronę od spełnienia przez partnera jakiegoś warunku i zrywanie z powodu niespełnienia warunku — przypominałoby postawę chłopca który „na złość mamie odmraża uszy". Cel, który ma ruch robotniczy do spełnienia, może być na kontynencie europejskim zrealizowany tylko w jednolitym froncie. Rozbicie jednolitego frontu uderza w cały ruch robotniczy, pozbawia go szansy realizacji jego celu.

Ruch socjalistyczny nie może siedzieć „okrakiem na barykadzie". Ruch socjalistyczny musi jasno określić — tak jak to zrobiła PPS — że droga jego wiedzie tylko na lewo, wróg jest tylko na prawo i tylko po lewej stronie barykady znajduje się partner do współpracy. Współpracować z partiami chłopstwa i drobnomieszczaństwa ruch robotniczy może tylko jako całość. Próba grania między komunistami a ruchem republikańsko-ludowym skończyła się żałośnie dla socjalistów francuskich. Stali się oni bezsilnym dodatkiem do polityki prawicy; stracili wpływy w klasie robotniczej; spowodowali rozkład własnej partii; przysporzyli Francji ogromnych kłopotów wewnętrznych i wielkich strat gospodarczych (strajki); doprowadzili kraj do sytuacji, w której zza problematycznych obietnic pomocy amerykańskiej pod upokarzającymi warunkami — szczerzy zęby dyktatura de Gaulle'a. A było przecież już tak, że socjaliści i komuniści we Francji mieli razem większość. Niezrozumienie, że „siadanie okrakiem na barykadzie", że „szachownie" partnera z jednolitego frontu „sojusznikami" spoza jednolitego

frontu jest niedopuszczalne — skończyło się tragicznie.

I stąd nasza ocena charakteru jednolitego frontu PPS i PPR. Z punktu widzenia celów, które mamy do zrealizowania, jest on bezwarunkowy dla obu partii. Wszystko co się dzieje w jednolitym froncie, dziać się musi wewnątrz niego. Wszystkie „ale" na ten temat — nawet gdyby były po tysiąckroć uzasadnione błędami partnera — muszą się skończyć. Błędy trzeba naprawiać. Ale ani PPS-owcowi, ani PPR-owcowi nawet przez głowę przejść nie powinno, że jeśli błędu nie naprawi, to „obejdzie się bez partnera".

Rzecz w tym, że — wbrew odmiennym nieraz pozorom — nie „obejdzie się". Dobrze się stało, że uchwały Rady Naczelnej PPS były referowane na wspólnych zebraniach PPR i PPS. Trzeba, aby wszyscy PPS-owcy i wszyscy PPR-owcy wiedzieli, że jednolity front robotniczy jest jedyną formułą realizacji celów, które epoka postawiła przed nami.

Zasada wolności

ZASADA druga mówi o tym, co w ideologii naszego ruchu socjalistycznego jest — może nie jakościowo, ale ilościowo — jego cechą specyficzną. Chodzi o wagę przywiązywaną do sprawy realizowania tzw. wolności obywatelskich już w trakcie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych. W naszej ideologii kładziemy na tę sprawę silny akcent. Zagadnienie to pogłębiamy teoretycznie i pragniemy, by było ono naszym wkładem do wspólnego stanowiska. Dążymy też w jednolitym froncie do tego, by znalazło ono jeszcze szerszy wyraz praktyczny w roli związków zawodowych, spółdzielczości, samorządu, w roli sejmu, w roli organów kontroli państwowej, w roli prasy i opinii publicznej itd.

...PPS — mówi uchwała Rady Naczelnej — wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie...

Ruch robotniczy podejmuje zdeptane przez faszyzm hasła wolności, o których realizację walczyła postępowa ongiś burżuazja. Ruch robotniczy nadaje tym hasłom nową treść, zgodną z duchem przemian, które przeżywamy. Ta nowa treść jest pogłębieniem demokratycznej części osiągnięć rewolucji burżuazyjnych, jest jej realnym podmurowaniem na fundamencie przemian społecznych.

Sytuacja jednak nie jest tak prosta. W walce przeciw przemianom społecznym siły reakcji chciałyby wyzyskać wolności obywatelskie dla ich unicestwienia. Tak właśnie postępowały ruchy faszystowskie w okresie dochodzenia do władzy. Dlatego praktyka polityczna ruchu robotniczego powinna być ciągłą syntezą rewolucyjnej przezorności w dążeniu do pogłębienia i rozszerzenia praw wolnościowych. Ta synteza — to sprawa codziennego doświadczenia. sprawa rozsądku i samokontroli.

Z owej cechy specyficznej ruchu socjalistycznego reakcja chciałaby zrobić narzędzie rozbicia jednolitego frontu. Dlatego pamiętać musimy, że bez przemian społecznych hasła wolności są dziś czczym — gorzej, bo zakłamanym — frazesem. Realizować je można tylko poprzez przemiany społeczne, tylko na ich gruncie. A przemiany społeczne, ich obrona, ich pogłębianie, wiązanie ich ze sprawą wolności — to właśnie jednolity front robotniczy. Jeśli więc treść naszych haseł wolnościowych ma mieć jakikolwiek sens, to tylko w syntezie z konsekwentnie rewolucyjnym stanowiskiem obrony osiągnięć społecznych przed zamachami reakcji i dalszego pogłębiania tych osiągnięć. Uchwała Rady Naczelnej tak o tym mówi:

...Jeśli treść tej syntezy ma być postępowa, to jedynie skuteczną, prawdziwie socjalistyczną formą tej syntezy może być tylko ścisła i braterska współpraca z PPR.

Taka jest „formuła chmiczna" PPS na obecnym etapie rozwoju. Stanowi ona o obliczu partii. Stanowi ona o sile partii. Stanowi ona o przekonaniu mas ludowych w Polsce, że rola historyczna PPS jest twócza, jest postępowa — jest niezbędna.

Uchwały Rady Naczelnej powinny każdego prawdziwego PPS-owca natchnąć wiarą w partię; poprzez partię — wiarą w jednolity front robotniczy; poprzez jednolity front robotniczy — wiarą w realizację historycznych celów socjalizmu.

A taka, na wiedzy i świadomości oparta wiara — to siła, która liczy się w układzie społecznym.

Niektóre najbliższe zadania

POZOSTAJE podkreślić niektóre z zadań, wysuniętych w części IV uchwał Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Co oznacza „wzmożony wysiłek w zakresie realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej"? Onacza, że jako przodujący oddział klasy robotniczej zdajemy sobie sprawę, iż wbrew trudnościom — jeśli trudności tych nie chcemy pogłębić — nie wolno nam tracić tempa odbudowy, tempa industrializacji, tempa inwestycji, tempa odnowy i rozbudowy ekwipunku przemysłowego. W obliczu „polityki dolarowej", którą dziś stosuje kapitał amerykański równa się to nieuchronnym ofiarom, które ponieść musi w zakresie konsumpcji całe społeczeństwo. Nie wykluczamy tych lub innych korektyw w trakcie realizacji planu, ale bylibyśmy krótkowzroczni, jeśli teraz chcielibyśmy podważać zasady i tempo planu inwestycyjnego. Nasza partia bierze aktywny udział w ruchu przodownictwa pracy. Nasza partia zrobi wszystko, co leży w jej mocy, by równolegle do osiągnięć tego ruchu szło zwiększanie udziału klasy robotniczej w dochodzie społecznym.

Biorąc udział w akcji zmierzającej do sprawiedliwszego rozdziału dochodu społecznego, partia nasza docenia rolę spółdzielczości w tej akcji. Partia nasza wcale nie traktuje spółdzielczości jak „tabu", w którym nic nie ma do naprawienia; partia nasza niczego nie traktuje jak „tabu", a ostrze swej konstruktywnej krytyki — jeśli zajdzie potrzeba — skieruje zarówno na sektor spółdzielczy jak i na sektor państwowy właśnie dlatego, że są to dwa sektory publiczne, nawzajem się uzupełniające; dwa sektory, za którymi stoi cały ruch robotniczy.

Co oznacza „wzmożony wysiłek w zakresie organizacji kontroli społecznej nad całością życia gospodarczego"; „w zakresie pogłębiania roli i wpływu związków zawodowych, rad zakładowych, ruchu spółdzielczego oraz innych form samorządu mas pracujących"; „w zakresie pogłębiania praworządności, stabilizacji politycznej, praw i wolności obywatelskich"? Oznacza to, że partia nasza — niezrażona ani trochę niesłuszną interpretacją jej stanowiska w tym zakresie i niewłaściwymi radami tow. Werfla w „Nowych Drogach" — kontynuuje starania, by w ścisłym współdziałaniu i w pełnym porozumieniu z PPR urzeczywistnić tę część swojego programu.

Co oznacza „wzmożona czujność na odcinku międzynarodowej walki przeciw ofensywie kapitału, przeciw pozostałościom faszyzmu, przeciw planom imperializmu"? Co oznacza „konsolidacja frontu lewicy socjalistycznej i tą drogą jednolitego frontu robotniczego w skali międzynarodowej"? Oznacza to, że nasza partia nie zamierza — wobec ofensywy kapitału na Europę — zamknąć się w zaścianku, który zresztą nie istnieje; nie zamierza ograniczyć się do spo-

kojnego wyczekiwania na bieg wydarzeń. Nasze więzy z międzynarodowym ruchem robotniczym są silne, nasza rola wśród międzynarodowej lewicy socjalistycznej poważna. Uważamy za nasz obowiązek wobec Polski i wobec socjalimu dać nasz aktywny wkład w mobilizację europejskiego postępu przeciw polityce imperializmu; nasz aktywny wkład w odrodzenie socjalizmu europejskiego na rewolucyjnym gruncie jednolitofrontowego stanowiska. Rozmowy z towarzyszami włoskimi to był pierwszy krok na tej drodze. Zjednoczone siły lewicowego, rdzennego socjalizmu, siły komunizmu, siły Związku Radzieckiego i siły państw demokracji ludowej — to forteca, której imperializm nie pokona.

Co oznacza „wzmożony wysiłek w zakresie mocnego podbudowywania jak najlepszej i najściślejszej współpracy równorzędnych partii robotniczych — podstawy władzy ludowej w Polsce"? Oznacza to, że wzmacnianie wzajemnego zaufania PPR i PPS, że respektowanie wzajemne swoich stanowisk przy maksymalnym, uczciwym wysiłku w kierunku ich uzgodnienia, że obustronne usuwanie tego wszystkiego, co budzi czasem nieufność, poczucie krzywdy, co daje żer wrogom jednolitego frontu — to jedyna, praktyczna droga do prawidłowej syntezy ruchu robotniczego.

* * *

OKRES, u którego progu stanęliśmy, brzemienny jest nie tylko w zadania wewnętrzno-organizacyjne. W jednolitym froncie, właśnie w jednolitym froncie z PPR, mamy do rozwiązania trudne problemy produkcyjne, sprawy zaopatrzenia klasy robotniczej w artykuły pierwszej potrzeby, zagadnienia dalszej walki ze spekulacją i usprawnienia handlu, sprawy związane z portami, ze Szczecinem, z Pomorzem Zachodnim itd. To jest właściwy teren jednolitofrontowego wysiłku, którego pod żadnym warunkiem nie wolno nam zacieśniać do wspólnych zebrań z referatami o jednolitym froncie.

Obie nasze partie budują swą siłę, by wznosić wspólnie gmach Polski Ludowej. Uchwały Rady Naczelnej PPS z 30 czerwca 1947 r. dały zasadnicze wskazówki, jak w najbliższym okresie czasu mamy budować siłę naszej partii. Zamknięcie obecnego cyklu rowojowego partii, zamknięcie, o którego formach mówi ostatnia część uchwał Rady Naczelnej z 30.VI. 1947 r. — natchnie masy ludowe w Polsce pełnią wiary w PPS, czuwającą, walczącą, zwycięską; budującą w jednolitym froncie robotniczym, we współpracy z ruchem chłopskim — Polskę Ludową.

Julian Hochfeld

WITOLD STANKIEWICZ

ZNMS w obliczu uchwał Rady Naczelnej PPS

W dniach od 7 do 10 b. m odbywały się w Szklarskiej Porębie obrady plenum Komitetu Wykonawczego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. W obradach wzięli udział przedstawiciele prawie wszystkich środowisk uniwersyteckich w Polsce.

Obrady zagaił, oraz przewodniczył im, przewodniczący KW tow. Jan Strzelecki. W czasie obrad Sekretarz Generalny, tow. Edward Hałoń, wygłosił referat na tematy organizacyjne.

W ostatnim dniu obrad plenum przyjęło następującą rezolucję:

REZOLUCJA PLENUM

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, wierny swym tradycjom rewolucyjnej walki o socjalizm, uważa za swe najważniejsze zadanie przygotowanie zespołu fachowców-socjalistów, kontynuujących i pogłębiających dzieło reform społeczno-gospodarczych i kulturalnych w Polsce.

ZNMS działając na terenie akademickim, uważa się za integralną część ruchu socjalistycznego w Polsce

Plenum KW. ZNMS podkreśla ścisłą łączność z odrodzoną Polską Partią Socjalistyczną — bojowniczką o wolność człowieka i socjalizm.

Plenum K.W. ZNMS kładzie szczególny nacisk na konieczność kontynuowania lewicowej tradycji Związku.

Plenum KW. ZNMS całkowicie solidaryzuje się z uchwałą Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej z dnia 30 czerwca 1947 r.

Plenum KW. ZNMS podkreśla braterskie więzy z Organizacją Młodzieży TUR, z którą wspólnie chce wychować nowego człowieka - realizatora ustroju socjalistycznego.

Realizacja tych zadań wymaga ciągłego podnoszenia poziomu ideowego i moralnego, oraz zwiększenia dyscypliny organiazcyjnej członków ZNMS.

Plenum KW. ZNMS zobowiązuje wszystkie Środowiska Związku do przeprowadzenia gruntownej i planowej akcji szkolenia członków. mającej na celu pogłębienie znajomości marksizmu i zapoznanie z problematyką współczesnego ruchu socjalistycznego.

Plenum KW. ZNMS stwierdza niedostateczny udział młodzieży robotniczej i chłopskiej w studiach wyższych i wskazuje na konieczność otoczenia jej większą pomocą materialną i kontynuowania akcji kursów przygotowawczych.

Plenum KW. ZNMS podkreśla konieczność reformy studiów ze szczególnym uwzględnieniem nauk społecznych, a przede wszystkim materializmu historycznego.

Ścisła współpraca ZNMS i AZWM „Życie" stanowić winna trzon szerokiego frontu młodzieży demokratycznej na wyższych uczelniach.

Obrady plenum Komitetu Wykonawczego są zawsze dosyć ważnym wydarzeniem w życiu Z.N.M.S. Ostatnia konferencja i rezolucja, jaka na niej została przyjęta, zasługuje na specjalną uwagę i omówienie. Przede wszystkim podkreślić trzeba całkowite potwierdzenie i przyjęcie uchwał Rady Naczelnej PPS. Przez przyjęcie uchwał PPS i uznanie ich za swoje, ZNMS wyraźnie określił swoją postawę polityczną i ideologiczne oblicze. Jest to jasne i stanowcze stwierdzenie, że ZNMS. uważa się i jest kontynuatorem polityki tej organizacji z okresu przedwojennego, gdy stała ona na lewym skrzydle ruchu socjalistycznego i była przykładem jednolitofrontowej postawy i pracy. Jest to wyraźne przypomnienie i podkreślenie rodowodu ZNMS-u. Nie ma tu miejsca na niedomówienia i pytajniki. Droga ZNMS podobnie jak PPS, wiedzie tylko na lewo.

Zmieniona sytuacja polityczna, wielkiej reformy społecznej, oraz demokratyzacja wyższych uczelni, wszystko to spowodowało, że ZNMS z kadrowej przekształcił się w organizację masową. W okresie werbunku każda organizacja ideowa narażona jest na przypływ zróżnicowanego elementu, oraz na obniżenie poziomu ideowego. Stało się to w pewnym procencie i z ZNMS. Zdarzyły się zatym wypadki błędnej interpretacji ideologii i linii politycznej ZNMS.

Ostatnia rezolucja kładzie temu kres i w tym jej doniosłe znaczenie.

Jednocześnie rezolucja wyraźnie podkreśla, że jedność działania ZNMS i AZWMS „Życie", oraz mobilizacja szerokiego frontu lewicy na wyższych uczelniach, to główne zadanie, stojące przed organizacją. Poza tym rezolucja wyraźnie mówi o konieczności przeprowadzenia szerokiej akcji skoleniowej dla aktywistów i członków ZNMS-u. Wakacje uniemożliwiły natychmiastową realizację rezolucji KW. Obecnie rozpoczyna się rok akademicki. Przed zarządami wszystkich środowisk staje zadanie nadania uchwale tej rumieńców życia. W pracy tej należy wzorować się na PPS i OMTUR. Podobnie, jak tam, na terenie akademickim musi odbyć się szereg wspólnych zebrań z AZWM. „Życie", na których należy omówić metody realizacji tej rezolucji. Jako dalszy etap winny odbyć się wiece i odczyty we wszystkich większych środowiskach akademickich, na których młodzież akademicka zostałaby zapoznana z podstawowymi osiągnięciami Polski Ludowej. Jako pilne wysuwa się również zagadnienie przedyskutowania i opracowania metod pracy, zmierzających do dalszej demokratyzacji wyższych uczelni. W roku bieżącym na teren wyższych uczelni przyjdą nowe zastępy młodzieży robotniczej. Młodzież ta nie może się zagubić na terenie akademickim. Obowiązkiem ZNMS-u, przy współudziale innych lewicowych i szczerze demokratycnych organizacji studenckich, jest otoczenie tej młodzieży troskliwą opieką, wciągnięcie jej do pracy samokształceniowej, oraz jak najściślejsze związanie z życiem i problematyką Polski Ludowej.

Od momentu wyzwolenia toczy się w Polsce walka o nowy styl kultury, prowadzona przez nieliczne grono lewicowej inteligencji. By walka ta miała szanse zwycięstwa musi ją poprzeć młodzież. I na tym więc odcinku stają przed ZNMS wielkie zadania. Dla przeprowadzenia wszystkich tych zadań nieodzowna jest karność i dyscyplina. O konieczności przestrzegania jej mówi wyraźnie rezolucja. By pracy organizacyjnej nadać żywsze tempo, należy zewrzeć szeregi; podobnie jak w PPS i OMTUR musi być w ZNMS przeprowadzona akcja weryfikacyjna. Nie może być miejsca w organizacji dla ludzi przypadkowych czy też wszelkiego rodzaju karierowiczów. Przynależność do ZNMS nie może w żadnym wypadku uprawniać do przywilejów, jak otrzymanie stypendiów, mieszkań itp. Przeciwnie, musi nakładać na członków większą odpowiedzialność i przodowanie zarówno w nauce, jak i w praktycznej, organizacyjnej działalności. Dla całkowitego zrealizowania uchwały KWZNMS. jest niezbędne stałe i systematyczne pogłębianie ściślej współpracy ,oraz wytwarzanie braterskiej atmosfery między ZNMS. a AZMS. „Życie", bowiem ta ścisła współpraca jest jedynym gwarantem powodzenia i zwycięstwa naszych ideałów.

Witold Stankiewicz

Umowa OMTUR — ZWM

W dniu 3 września 1947 r. została zatwierdzona umowa między OMTUR i ZWM, podpisana w dniu 20 sierpnia przez Przewodniczących KC OMTUR i ZG ZWM.

Nie oceniamy tej umowy, jako przełomu w lewicowym ruchu młodzieżowym; jest to niewątpliwie jednak pewien punkt graniczny nowego etapu pracy. Umowa wynikła z realizowanej już poprzednio koncepcji jednolitego frontu w partiach klasy pracującej Polski. OMTUR koncepcję tę realizował od zarania swego istnienia, był już przed wojną ośrodkiem rozumiejącym konieczność i wartość współpracy dla zwiększenia siły i wagi w walce z kapitalizmem, faszyzmem, wszelakim wstecznictwem. Siła i waga partnerów, mających realizować ustrój sprawiedliwości społecznej to główna podstawa koncepcji. Umowa ta jest przypieczętowaniem, stwierdzeniem ostatecznym tej współpracy, która od chwili odzyskania Niepodległości wprowadzona była stale w życie. Jest w dużym stopniu obliczona na oddziaływanie nazewnątrz na wykazanie wszelkim czynnikom wstecznym, którym zależeć może na skłóceniu partii robotniczych, że do skłócenia tego dojść nie może i nie dojdzie, że rachuby reakcji są zawodne. Do skłócenia tego nie dojdzie, bo zarówno obie partie, jak i ich odpowiedniki na terenie młodzieżowym, reprezentują koncepcję, o realizację której walczyli świadomi, rewolucyjni, postępowi działacze. Partie jak i organizacje młodzieżowe lewicowe podpisując umowę, stwierdzają swą pełną niezależność i suwerenność organizacyjną. Odrębność organizacyjna jest w obecnym etapie historycznym, przy różnicach ideowych i różnicach metod, gwarantem skutecznego wypośrodkowania, unikania błędów i wypracowania istotnej syntezy „polskiej drogi do socjalizmu".

UMOWA MIĘDZY ORGANIZACJĄ MŁODZIEŻY T.U.R. I ZWIĄZKIEM WALKI MŁODYCH.

Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Młodych — dwie najbliższe ideowo organizacje młodzieży polskiej, związane nierozerwalnie z budującą się Polską Ludową od jej zarania i najaktywniej dla niej pracujące, stwierdzają co następuje:

NARÓD nasz pod przewodnictwem obu partii robotniczych i całego obozu demokratycznego w ciągu ostatnich trzech lat zwycięskiej walki z siłami starego świata i wytężonej pracy w wyzwolonej Ojczyźnie, położył trwały fundament pod niepodległy i suwerenny byt Państwa Polskiego. Fundament ten stanowią: jednolity front klasy robotniczej ,sojusz robotniczo-chłopski, sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi Narodami miłującymi pokój; umożliwiło to przeprowadzenie reform ustrojowych; odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich oraz planową odbudowę kraju.

TE rewolucyjne przemiany otworzyły przed młodzieżą polską szeroką drogę do lepszej przyszłości. Nie jesteśmy już pokoleniem ludzi zbędnych — każdy z nas ma możliwość twórczej pracy dla Państwa Ludowego, dla społeczeństwa. Coraz więcej synów robotniczych i chłopskich przy warsztatach pracy i na ławach szkolnych osiąga społeczny awans. W praktyce realizuje młode pokolenie swe prawo do korzystania ze zdobyczy i wiedzy kultury, do odpoczynku zdrowia i wszechstronnego rozwoju.

Przemiany te wrosły już tak głęboko w codzienny byt każdego młodego człowieka w Polsce, że musiały przeorać psychikę młodzieży. Dowodem tego rosnące szeregi naszych bratnich organizacji i innych demokratycznych związków młodzieżowych. Dowodem tego — kurczące się nieustannie wpływy sił wstecznych na młodzież i wzrastający jej udział w odbudowie kraju.

MASY młodzieży, coraz szerzej włączają się do budownictwa Polski Ludowej nie zawsze jednak widzą jasną drogę i cel tego budownictwa. Organizacja młodzieży T. U. R. i Związek Walki Młodych stwierdzają, że podstawowym wspólnym zadaniem naszych organizacji jest wychowanie nowego człowieka-patrioty nowej Ojczyzny, ofiarnego w walce, wytrwałego w pracy, ideowego i uspołecznionego. Dla urzeczywistnienia tego podstawowego zadania obie organizacje uznają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarności działania we we wszystkich podejmowanych przez siebie pracach.

Ściste współdziałanie obu naszych organizacji przyczyni się do ostatecznego usunięcia wpływów wstecznictwa i wstecznych ideologii na młodzież, wpłynie decydująco na zwiększenie wkładu nowego pokolenia. w budowę polskiej sprawiedliwości społecznej, Polski bez wyzysku, człowieka przez człowieka. Organizacja Młodzieży T. U. R. i Związek Walki Młodych niniejszym postanawiają:

1 Organizacja Młodzieży T. U. R i Związek Walki Młodych będą wychowywały swe kadry i wszystkich członków w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, w duchu wzajemnego zaufania oraz stałego zacieśniania współpracy między O. M T. U. R. a Z. W. M.

Obie samodzielne i równorzędne organizacje, szanując swą ideologię i strukturę, będą uzgadniały między sobą stanowisko wobec wszystkich zagadnień ruchu młodzieżowego przed publicznym jego sformułowaniem.

Obie organizacje wszelkimi dostępnymi sobie środkami zwalczać będą w swych szeregach i poza nimi próby powrotu do przezwyciężonych rekacyjnych koncepcji społecznych i wychowawczych, sprzecznych z zasadami solidarności młodzieży pracującej i jej interesami.

2 Obie organizacje rozwiną wspólnie wszechstronną działalność w walce o trwały pokój i wolność narodów uciskanych, o braterstwo i solidarność całej demokratycznej młodzieży świata. Obie organizacje poprą w tej walce Światową Federację Młodzieży Demokratycznej ,której członkami są od chwili jej założenia.

3 Obie organizacje będą mobilizować młodzież do wzmożonego udziału w odbudowie kraju, w realizacji Planu Trzylet-

nego, przez wspólne prowadzenie akcji Wyścigu Pracy i wspólną walkę o podniesienie wydajności pracy. Formy dalszego prowadzenia Wyścigu Pracy wspólnie ustalą Kierownictwa obu organizacji.

4 Obie organizacje wytężą wszystkie siły we współpracy dla zwiększenia udziału młodzieży w pracach Sekcji Młodzieżowych, Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielczości, sportu, O. R. M. O., i innych stowarzyszeń użyteczności społecznej.

5 Obie organizacje poprowadzą wspólnie ideologiczną i organizacyjną ofenzywę wśród uczącej się młodzieży

6 Obie organizacje dążyć będą do usprawnienia i pogłębienia pracy Komisji Porozumiewawczej Organzacji Młodzieżowych, przyjmując za zasadę uzgadnianie swych stanowisk w zasadniczych sprawach i jednolite występowanie na Komisjach.

7 Realizacja współpracy i zbliżenia między obiema organizacjami przyjmie następujące formy:

- conajmniej raz w miesiącu odbywać się będą wspólne zebrania pełnomocnych przedstawicieli odpowiednich Komitetów O. M. T. U. R. i Zarządów Z. W. M. centralnych, wojewódzkich, miejscowych, powiatowych, dzielnicowych i zarządów kół
- Conajmniej raz na dwa miesiące odbywać się będą wspólne szerokie narady aktywów centralnych, wojewódzkich, miejscowych ,dzielnicowych oraz wspólne zebrania kół obu organizacji.
- Będą organizowane wspólne wystąpienia i imprezy, dyskusje ideowe, wspólne kursy oświatowe, propagandy, spółdzielcze, sportowe, zawodowe i inne.
- Redakcja „Młodzi Idą" i „Walki Młodych" oraz innych odpowiadających sobie czasopism i wydawnictw O. M. T. U. R. i Z. W. M. odbywać będą wspólne zebrania conajmniej raz w miesiącu; między Redakcjami zostanie zaprowadzona stała wymiana materiałów redakcyjnych

ORGANIZACJA Młodzieży T. U. R. i Związek Walki Młodych stwierdzają, że niniejsza umowa o współpracy nie jest posunięciem koniunkturalnym ,ale krokiem w zbliżeniu ideologicznym i organizacyjnym. Krokiem naprzód ku scaleniu obu naszych organizacji młodzieżowych.

ZA KOMITET CENTRALNY
ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.
(—) Lucjan Motyka
Przewodniczący K. C. O. M. T. U. R.

ZA ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH
(—) Aleksander Kowalski
Przewodniczący Zarządu Głównego Z.W.M.

Warszawa, dnia 20 sierpnia 1947 r.

TADEUSZ JABŁOŃSKI

Z zagadnień Nauki i szkół wyższych

Dokonana w wyniku ostatniej wojny światowej przebudowa ustrojowa Polski na rzecz gospodarki planowej musiała wysunąć na jedno z czołowych zagadnień także i problem nauki oraz kształcenia kadr fachowców na poziomie wyższym. Nauka więc i szkoły wyższe musiały wejść w ogólny nurt planowania gospodarczego, a tym samym i warunkować niekiedy powodzenie planu. Stąd też problem powiązania pracy naukowej z potrzebami życia staje się zagadnieniem czołowym w Państwie i wymaga zrewidowania dotychczasowego wzajemnego stosunku szkół wyższych i Państwa.

Współpraca Nauki i Państwa

SZKOLNICTWO wyższe, a przede wszystkim akademickie, jest jednocześnie i ośrodkiem nauki, której wyniki zastosowane muszą być w technice i gospodarstwie narodowym. Szkolnictwo to w drodze ewolucji i przemian ustrojowych przestało stanowić sumę odrębnych i niepowiązanych z sobą ośrodków wiedzy oderwanej od życia. W znaczeniu zaś ustrojowo - organizacyjnym przestało mieć charakter odrębnych fundacyj autonomicznych. **Budżetowanie ze Skarbu Państwa i powiązanie służbowe profesorów oraz pracowników naukowych z władzami rządowymi przesądza i tak już istotę całkowitej autonomii na rzecz ingerencji państwowej, zainteresowanej przecież w wynikach działalności szkolnictwa wyższego.** Życie przecież samo zmusiło je do usunięcia niezaleznej odrębności na rzecz wspólnej koordynacji, a wymogi gospodarki planowej jeszcze bardziej idą w kierunku centralizacji. Nie znaczy to, aby spiąć należało wszystko jedną żelazną obręczą, gdyż sama istota nauki wymaga, i na to nikt nie poradzi, swobodnej i pełnej niezależności badań naukowych. **Państwo natomiast powinno podsuwać Nauce tematykę badań, wynikającą z potrzeb ogólnych. Metoda zaś pracy badawczej i indywidualne zainteresowania uczonego problemem naukowym powinny być w całej pełni uszanowane.** Trudna byłaby w takim wypadku ingerencja, gdyż cała nauka ścisła uległaby natychmiast zutylitaryzowaniu. Nauka stosowana natomiast nastawiona utylitarnie i tak nie mogłaby się rozwijać bez ścisłej nauki.

Stąd więc autonomia Nauki i całkowitej swobody badań naukowych musi być zagwarantowana, a nawet powinna pozostawać pod szczególną opieką władz. Natomiast inaczej powinny układać się wzajemne stosunki między szkolnictwem wyższym a Państwem w zakresie dydaktycznym. W tym wypadku konkretny ustrój gospodarczo - polityczny nie może być obojętny na jakość i ilość wykształconych fachowców ,którzy mają decydować swoją pracą o żywotnych sprawach Narodu.

Dopasowanie się więc szkół akademickich do potrzeb Państwa zarówno w odniesieniu do kadr specjalistów, jak i do rozwiązywania przez Naukę problemów związanych z postępem technicznym zdaje się, że nie ulega wątpliwości. W tym założeniu tkwi głównie zagadnienie demokratyzacji Nauki i Wyższych Uczelni, i rozbija się na dwa zasadnicze tory.

Pierwszy — to sprawy ustrojowo-organizacyjne Nauki . szkolnictwa wyższego. Drugi tor natomiast zmierzałby do rozpracowania zgodnie z potrzebami ustroju, programowości studiów i należytego ich zorganizowania.

Te dwa problemy stanowią punkt wyjściowy prac Rady Szkół Wyższych, która w okresie rocznym swego istnienia opracowała projekt nowej ustawy o Organizacji Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz jest w końcowej fazie prac w zakresie programowości poszczególnych studiów.

Założenie projektu ustawy o organizacji Nauki i Szkolnictwa Wyższego

OBOWIĄZUJĄCA dotychczas ustawa o szkołach akademickich, ogłoszona w 1938 roku nie wytrzymuje już próby życia. Istnieje obecnie potrzeba ujęcia całego szkolnictwa wyższego, zarówno państwowego, jak i prywatnego, tudzież akademickiego oraz zawodowego w jedną ustawę i nadania im jednakowych form prawnych.

Drugą charakterystyczną cechą projektu jest zasada samorządu centralnego w formie istniejącej przy Ministrze Oświaty piętnastoosobowej Rady Głównej dla Spraw Nauki i Szkol

nictwa Wyższego. Rada ta wyposażona w daleko idące prerogatywy, miałaby głos stanowczy między innymi w sprawach zwijania i kreowania katedr oraz obsady personalnej, a nawet prawo przeprowadzania habilitacji ,zarówno w znaczeniu centralnym, jak i odwoławczym.

Nowością natomiast w dotychczasowym stanie organizacyjnym byłoby wprowadzenie dyrektora administracyjnego. Stanowisko tego nowego czynnika w wyższych uczelniach, odpowiedzialnego przed rektorem, ograniczałoby się do spraw budżetowych i gospodarczych i w dużym stopniu będzie odciążać rektorów od tych żmudnych i absorbujących zajęć.

Projekt zaś wprowadzenia przedstawicieli młodzieży do senatu byłby także nowym pozytywnym wydarzeniem w życiu naszego szkolnictwa wyższego.

Na uwagę zasługuje także zawarty w projekcie przepis o przechodzeniu ze szkoły zawodowej na poziomie wyższym do szkoły akademickiej, co w dotychczasowej ustawie było zupełnie pominięte i stanowiło nawet krzywdę w równym starcie życiowym młodzieży. Także osobny przepis ustawowy upoważniałby Ministra Oświaty do ustalania warunków przyjmowania na wyższe uczelnie oraz do organizowania kursów specjalnych. Dotychczasowa bowiem praktyka wykazała już życiową potrzebę istnienia tak zwanych „kursów wstępnych" i ich należyty poziom nauczania. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku minister działałby w porozumieniu z Radą Główną.

Przy omawianiu nowych koncepcji ustrojowo - organizacyjnych Nauki i szkolnictwa wyższego wspomnieć także należy o projekcie tworzenia instytutów naukowych wspólnych dla kilku katedr, wydziałów, a nawet i uczelni. Oszczędzałoby to wiele zasobów materialnych i ułatwiałoby studia młodzieży, a nawet i pracę naukowo-badawczą.

Prace R. S. W. w zakresie uporządkowania studiów.

JEŚLI chodzi natomiast o zagadnienia dydaktyczne i programowe studiów, Rada Szkół Wyższych prowadzi w dalszym ciągu prace zmierzające do uporządkowani dotychczasowego stanu. **W zakresie np. studiów humanistycznych i matematyczno - przyrodniczych istnieje projekt wprowadzenia zasady, że magisterium powinno już uprawniać do wykonywania zawodu ,a stopień magistra powinien być zarówno stopniem naukowym, jak i zawodowym.** Wynikałoby z tego, że przedmioty pedagogiczne powinny być wtłoczone w okres studiów, przy czym obowiązywałyby młodzież większe niż dotychczas rygory w zakresie ćwiczeń i wykładów.

Dużo uwagi poświęca się także studiom ekonomiczno - handlowym oraz technicznym, przygotowującym kadry fachowców dla przemysłu i gospodarstwa narodowego. W obu wypadkach na czoło zagadnienia występuje sprawa powiązania tych studiów w szkołach akademickich z wyższymi szkołami zawodowymi. Chodzi bowiem o to, by absolwent szkoły zawodowej miał możność dalszego kształcenia się na poziomie akademickim z zaliczeniem przerobionych przedmiotów i bez zbytniej utraty lat. Z tego zagadnienia wynika wogóle problem dwustopniowości studiów w całym szkolnictwie wyższym i rozbudowa, z uwagi na potrzeby Państwa, wyższego szkolnictwa zawodowego. Istnieją już teraz projekty kształcenia inżynierów na dwóch poziomach, a więc zawodowym i akademickim w ramach politechnik, ze względu na brak szkół inżynierskich w kraju. Stosunek bowiem 6-ciu politechnik (z Akademią Górniczą raczej 7) do 3 szkół inżynierskich jest niewłaściwy ze względu na zapotrzebowanie na kadry ze strony przemysłu

Podobny problem istnieje także i w zakresie studiów rolniczo - leśnych, a może i weterynaryjnych.

Studia medyczne

SZCZEGÓLNIE dużą troskę stanowi zagadnienie studiów lekarskich, dosyć trudne do rozwiązania. **Projekt Państwowej Rady Zdrowia, wzięty za podstawę dyskusji w Radzie Szkół Wyższych przewiduje wprowadzenie czteroletnich studiów lekarskich o charakterze teoretyczno - klinicznym oraz półtoraroczne studium praktyczne, prowadzone na tym etapie już przez Ministerstwo Zdrowia.** Pierwsze studium czteroletnie nakładałoby duże rygory na studiujących, a nawet i ograniczenie ferii zarówno świątecznych, jak i letnich. Wynikałoby to jako konieczność ze względu na wtłoczenie programu w cztery lata i nastawienie raczej na praktyczną stronę studiowania.

W INNEJ zupełnie płaszczyźnie leży zagadnienie zorganizowanego życia studenckiego .co stanowi także przedmiot prac Rady Szkół Wyższych. Dotychczasowe rozporządzenie o stowarzyszeniach z 1937 roku odnosi się tylko do organizacyj działających na terenie szkół akademickich i nie obejmuje ono stowarzyszeń młodzieżowych w całym szkolnictwie wyższym Rozporządzenie to w dużym stopniu ogranicza inicjatywę organizacyjną młodzieży, nie dopuszcza do zrzeszania się w skali pozauczelnianej i wiązania się poszczególnych organizacyj. I w tym wypadku istnieje życiowa potrzeba pójścia na rękę młodzieży i trudno odmówić słuszności poglądowi, że jest miejsce w ogólno studenckim ruchu młodzieżowym w Polsce na organizacje środowiskowe, a nawet i ogólno-krajowe. Wynika to zarówno z potrzeby studiów młodzieży jeśli chodzi o związki kół naukowych, jak również i związki gospodarcze Bratnich Pomocy. **Tadeusz Jabłoński**

SYLWESTER ZAWADZKI

Na nowym etapie

NOWY roku akademicki oznacza jednocześnie dla ZNMS nowy okres pracy. Na początku tego okresu należy się zastanowić, jakie nas czekają zadania i w jaki sposób zamierzamy je rozwiązać.

Jednym z zadań, zawsze przez nas na czoło wysuwanych, jest — jak to dosłownie określa statut — „pogłębianie wśród członków Związku wiadomości z zakresu nauk społecznych oraz ideologii socjalistycznej". Rzecz jasna, że bez zrealizowania tego zadania, wypełnianie innych zadań jest niemożliwością. Dlatego też szkolenie możemy bez przesady określić jako nasze podstawowe zadanie.

Aby móc rozpocząć planową akcję, trzeba dokładnie zanalizować naszą działalność szkoleniową od chwili reaktywowania Związku t. j. od maja 1946 r. Musimy przyznać zupełnie szczerze, że w pierwszym okresie zrobiliśmy w tej dziedzinie bardzo niewiele. Na nasze usprawiedliwienie mamy liczne argumenty.

Zaczynaliśmy przecież pracę z bardzo szczupłym aktywem, który w swej większości w okresie okupacji wyginął. Podejmowaliśmy sie niesłychanie poważnego zadania w bardzo ciężkich warunkach. Jak dla całego Państwa tak i dla nas pierwszy okres powojenny był okresem stawiania fun-

damentów. Patrząc na naszą działalnoś powojenną z tego punktu widzenia, staje się zupełnie jasne dlaczego musieliśmy w tym okresie poświęcać tyle czasu zagadnieniom organizacyjnym i gospodarczym. W hierarchii zadań sprawy te musiały wysunąć się na czoło. Dziś możemy z dumą powiedzieć, że stworzyliśmy silną organizację młodzieżową na odcinku akademickim, która liczy tysiące członków, rozmieszczonych w 14 środowiskach w całym kraju i ma swoich przedstawicieli na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce.

Nie można jednak powiedieć, abyśmy w tym stodium organizacyjnym, mimo wszystkie trudności, zapomnieli o pracy szkoleniowej lub ją lekceważyli.

Przede wszystkim kładliśmy przez cały czas duży nacisk na to, aby w każdym środowisku były wygłaszane co tydzień referaty. Zadanie to wypełniały zarządy środowisk w miorę swoich możliwości. W niektórych środowiskach akcja ta była prowadzona regularnie, w innych dorywczo. Pracy tej nie można jednak nazwać pracą szkoleniową w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż członkowie uczęszczali na referaty nieregularnie, tematy poruszane w referatach były dobierane w sposób przypadkowy i dotyczyły głównie zagadnień chwili bieżącej.

Próbowaliśmy wykorzystać obozy letnie i zimowe dla przeprowadzania systematycznych kursów szkoleniowych. Zorganizowaliśmy trzy tego rodzaju kursy: w Międzyzdrojach w sierpniu ub. r. i w Szklarskiej Porębie w styczniu i lipcu b. r Nie osiągnęliśmy na tych kursach właściwych rezultatów. Niesłychaną, przede wszystkim, trudnością było zgromadzenie na kursie wykładowców, a do jeszcze większych trudności należało zgromadzenie odpowiedniego grona słuchaczy. Na przeszkodzie stały tu głównie egzaminy, które odbywają się na wyższych uczelniach w bardzo różnych terminach. Z tych wszystkich powodów kursy prowadzone na obozach przyniosły tylko częściowe korzyści. Tak samo niewielkie rezultaty przynosiła praca na seminariach socjalistycznych, które usiłowaliśmy w kilku środowiskach uruchomić.

Reasumując, należy bez wątpienia stwierdzić ,że wysiłki nasze w dziedzinie szkolenia, przy uwzględnieniu specyficznego okresu organizacyjnego były duże, osiągnięcia jednak, jeśli się weźmie pod uwagę bardzo gwałtowny wzrost liczebny organizacji, nad wyraz znikome.

WSZYSTKIE argumenty usprawiedliwiające nas, które poprzednio wymieniałem, nie zmieniają postaci rzeczy i nie mogą przesłonić nam właściwego obrazu. Rozrośliśmy się wprawdzie liczebnie, mamy tysiące członków. Przeciętny poziom ich wyrobienia ideologicznego nie jest jednak zbyt wysoki. Przy bardzo dużej liczbie członków rozporządzamy nieproporcjonalnie małym liczebnie aktywem. Nie ukrywajmy, że stan taki ,biorąc pod uwagę dalszy rozwój organizacji, wymagał szybkich środków zaradczych.

PROBLEM szkolenia był jednym z zagadnień najdokładniej dyskutowanych na Plenum Komitetu Wykonawczego ZNMS w Szklarskiej Porębie w lipcu b. r. Członkowie K. W. ze wszystkich środowisk w swych wypowiedziach stwierdzali konieczność rozpoczęcia masowej i systematycznej akcji szkoleniowej. W tym kierunku poszły też uchwały Plenum, które **„zobowiązują wszystkie środowiska do przeprowadzenia gruntownej i planowej akcji szkolenia członków, mającej na celu pogłębienie znajomości marksizmu i zapoznanie z problematyką współczesnego ruchu socjalistycznego"**. Sformułowanie to jest jasne i zupełnie wyraźne — najwyższy czas wziąć się do pracy.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z ogromu pracy i z trudności, jakie będziemy musieli pokonać. Wiemy przede wszystkim jak trudne są początki, szczególnie w środowiskach małych, gdzie nie można liczyć na żadną pomoc a tylko wyłącznie na własne siły. Dlatego też postanowiliśmy zorganizować, jako wstęp do zakrojonej na szeroką skalę akcji szkoleniowej, kurs instruktorski w Ośrodku Szkoleniowym im St. Dubois w Otwocku. W kursie tym mieli obowiązek wzięcia udziału wszyscy przewodniczący i sekretarze zarządów środowisk, wszyscy referenci od spraw szkoleniowych. Niezależnie od tego wszystkie środowiska wysłały pewną ilość osób (zależnie od swej liczebności) przewidzianych po odbyciu kursu instruktorskiego na prelegentów na kursach szkoleniowych środowisk Związku Trzeba tu ze szczególnym naciskiem podkreślić, że akcja K. W. spotkała się z pełnym zrozumieniem Zarządów Środowisk. Zwróciły one baczną uwagę na właściwą obsadą kursu. Nieliczne tylko nie wysłały swoich przedstawicieli i to ze względu na odbywające się w tym okresie egzaminy. Wykładowcami na kursie byli najwybitniejsi aktywiści PPS.

Program kursu obejmował wykłady z historii myśli socjalistycznej i ruchu socjalistycznego z położeniem głównego nacisku na zaznajomienie słuchaczy z podstawowymi założeniami marksizmu.

Szereg wykładów poświęcono na omówienie sytuacji międzynarodowej i sytuacji wewnętrznej ze szczególnym zwróceniem uwagi na zagadnienie jednolitego frontu, jako podstawowego czynnika warunkującego polską drogę do socjalizmu. Poza tym na kursie uczestnicy mieli możność zapoznania się z sytuacją na odcinku młodzieżowym, w szczególności — akademickim. W czasie kursu trwającego 2 tygodnie odbyło się ogółem 55 godzin wykładów i 20 godzin seminariów poświęconych w części na dyskusję, w części na zaznajomienie się z dziełami Marksa, Engelsa, Lenina i innych.

Po zakończeniu kursu instruktorskiego, który ukończyło 47 aktywistów, możemy przystąpić do następnego etapu w naszej pracy szkoleniowej, tj. uruchomienia kursów we wszystkich środowiskach. Zadanie to będziemy się starali realizować już prawie wyłącznie własnymi siłami.

W środowiskach większych, liczących w tej chwili do 1000 członków będą prowadzone na razie kursy centralne, w których będą uczestniczyć członkowie różnych kół uczelnianych. Po wyszkoleniu dostatecznej ilości aktywu, będziemy się starali przejść na trzeci etap i akcję szkoleniową prowadzić na kołach uczelnianych, dostosowując wtedy program kursu do rodzaju uczelni.

JAKIE osiągniemy rezultaty? Nie spodziewamy się na początek zbyt wiele. Zamierzamy przeszkolić w pierwszym rzędzie wszystkich członków nowowstępujących. Będziemy się także starali na każdym kursie umieścić pewną ilość dawnych członków, ale jeszcze nieprzeszkolonych, dla wyrównania w ten sposób 1½-rocznych zaległości. Niestawienie się na kurs na wezwanie zarządu środowiska, będzie traktowane jako rezygnacja z członkowstwa ZNMS-u. Pod tym względem władze środowisk muszą zająć zdecydowaną postawę. Nie możemy bowiem tolerować dłużej w ZNMS-ie osób, które wstąpiły do naszej organizacji ze względów koniunkturalnych. Osoby te przynoszą nam tylko poważne szkody. Na skutek kategorycznego postawienia sprawy stracimy pewną ilość członków, ale tę stratę ilościową nadrobimy „jakością" — pozostałych w organizacji. Zmiana ta może nam wyjść tylko na dobre. Będziemy rozporządzać mniejszą ilością członków, ale za to na od-

powiednim poziomie wyrobienia ideologicznego. Z najbardziej zdolnych utworzymy silne kadry aktywu, który będzie kontunuował pracę szkoleniową w ZNMS. Będziemy nie tylko w tej dziedzinie samowystarczalni, ale napewno przekażemy jeszcze znaczną ilość członków do pracy w OM. TUR (szczególnie do kół gimnazjalnych) i PPS.

OPIERAJĄC się na dużej ilości przeszkolonych członków będziemy mogli z większym powodzeniem prowadzić pracę na seminariach i kołach dyskusyjnych. Zapoznanie się osobiste na kursie pozwoli na dokładną ocenę ludzi i skierowanie ich na odpowiedni odcinek pracy w ZNMS-ie, zależnie od kwalifikacji i osobistych chęci.

Praca szkoleniowa zainicjowana przez nas zaczyna już dawać owoce, mimo że niedawno została rozpoczęta. **Jako pierwsze zorganizowała kurs Będą to właściwie 3 równolegle prowadzone kursy, w których weźmie udział ponad 200 członków.** Kursy te rozpoczęte 13 października trwać będą 6 tygodni, obejmą 30 godzin wykładów i 10 godzin seminariów. Uczestnicy będą obowiązani w czasie trwania kursu do pogłębienia nabytych wiadomości odpowiednią lekturą i złożenia egzaminu przed Komisją.

Znając kwalifikacje i podejście do sprawy ze strony prelegentów, którzy odbyli kurs instruktorski, mamy pełne podstawy do stwierdzenia, że w niedługim czasie rozpoczną się podobne kursy w innych środowiskach.

Musimy nasze zamiary wprowadzić w życie i przyjąć jako obowiązującą powszechnie zasadę, że każdy nowowstępujący członek jest obowiązany przed otrzymaniem stałej legitymacji członkowskiej ZNMS do przejścia kursu szkoleniowego i zdania egzaminu z nabytych na nim wiadomości.

W ten sposób przyczynimy się na naszym odcinku młodzieżowym do wypełnienia najważniejszego z zadan stojących przed ruchem socjalistycznym, t. j. przysporzenia Polsce jak największej liczby świadomych budowniczych ustroju socjalistycznego.

Sylwester Zawadzki

MACIEJ WEBER

Najpilniejszy problem wychowawczy

ZBLIŻAMY się nieuchronnie do tego okresu, kiedy **socjalizm realizowany będzie pracą każdego członka społeczeństwa** na konkretnym, fachowym odcinku zycia społecznego. Wszak możność realizacji teoretycznych koncepcji zależy w dużej mierze od tego, jakimi będą ludzie, którzy te koncepcje zrealizują w praktyce. Nikt nas nie przekona, że mechaniczny rozwój procesów gospodarczych odegra jedyną i decydującą rolę w tworzeniu przyszłego ustroju socjalistycznego. Niemniej ważnym, **niemniej istotnym czynnikiem będzie człowiek, który świadomie stanie do pracy i decydować będzie o szczęśliwym zrealizowaniu wielkiego eksperymentu.** I nie jest objętym, **jaki** będzie ten człowiek, dla którego szczęścia ten eksperyment został przedsięwzięty: **Budowa ustroju, w którym** — przy pełnym chociażby zrealizowaniu zasad gospodarki planowej, przy pełnej likwidacji kapitalizmu — **człowiek nie znajdzie szczęścia, byłaby ominięciem właściwego celu.** Bo ustrój socjalistyczny — to w pierwszym rzędzie danie możności szaremu człowiekowi odczucia wolności i radości pracy. System faszystowski, system policyjny potrafi stworzyć sprawnie działającą machinę państwową, ale nie rozwiąże nigdy problemu człowieka. **Tylko w ustroju socjalistycznym istnieją możliwości realizacji postulatów humanistycznych.** Ale tych możliwości nie wolno zmarnować, a doświadcze-

nie już niejednokrotnie wykazało, że nie jest to problem zupełnie prosty.

I

TO też **jednym z najkapitalniejszych zadań na odcinku wychowania socjalistycznego jest walka o człowieka,** który będzie w przyszłości budowniczym nowych form życia. Problem ten jest szczególnie ważny na odcinku akademickim. Bo przecież olbrzymia większość akademików-socjalistów, po skończeniu studiów pójdzie na konkretne odcinki pracy w ramach swego zawodu. I właśnie od ich wysiłku, od ich stosunku do pracy zależeć będzie powodzenie naszej rewolucji. Jeżeli takich ludzi zabraknie — nasz eksperyment nigdy nie znajdzie pełnego rozwiązania. Jesteśmy, niestety, dopiero na początku naszej trudnej drogi i dziś sytuacja na tym odcinku daleka jest od ostatecznego rozwiązania. Stwierdza to objektywnie tow. Hochfeld, jeden z najwybitniejszych teoretyków dzisiejszej P. P. S.:

> **„...dziś przed ruchem socjalistycznym stoi palące zagadnienie braku kadr ideowych fachowców, tak niezbędnych w dziele odbudowy i przebudowy społecznej.** Pracujemy starymi fachowcami, których również brak, którzy często uczciwie przechodzą na nasze pozycje ideowe i z uczciwych pobudek wstępują do Partii, ale nie mniej często nie przechodzą do nas, lub — co gorzej — przechodzą ze złamanym kręgosłupem moralnym i zachowują się jak karierowicze, którymi są. Trzeba Polsce inżynierów, lekarzy, prawników, nauczycieli, pracowników naukowych w nieograniczonych praktycznie ilościach. Trzeba ich ruchowi socjalistycznemu, którego udział w dziele odbudowy i przebudowy społecznej musi być dominujący. **Ale chcemy fachowców ideowych. Nie takich, co idą do P. P. S., bo P. P. S. rządzi...“**

II

SYSTEM sanacyjny przed wojną nie wychował człowieka, bo wychować go nie mógł, jak każdy system policyjny, jak każdy system łamania charakterów. Trudno było zresztą wymagać od absolwenta wyższej uczelni, by zdobywał się na entuzjazm wobec pracy, która nie dawała szerokich perspektyw, chyba że szeroką nazywalibyśmy perspektywę prywatnego bogacenia się kosztem pozostałych członków społeczności. Znana jest przedwojenna tragedia młodzieży kończącej wyższe uczelnie i stającej wobec widma bezrobocia. Młodzież ta, związana całym swym wychowaniem z kulturą mieszczańską, nie potrafiła zrozumieć dlaczego jest niepotrzebna w ustroju kapitalistycznym, dlaczego nie ma miejsca pracy dla młodego prawnika, podczas gdy drugi młody prawnik prowadzi świetne interesy. „Świadomość polityczna" młodzieży akademickiej nie kierowała jej w stronę socjalistcznych szeregów. Wprost przeciwnie — większość młodej inteligencji uniwersyteckiej, nie rozumiejąc, lub odrzucając możność klasowych powiązań z młodzieżą robotniczą, szukała rozwiązań na drodze koncepcji wyraźnie faszystowskich. Wojna nie przyniosła zbyt wyraźnej poprawy. Wprawdzie okupacja hitlerowska była skutecznym lekarstwem dla zwolenników „idei" faszystowskiej, ale demoralizacja wojenna poczyniła straszliwe luki w naszym społeczeństwie. Wiemy jak straszliwym problemem jest dziś problem nieuczciwości dużej części naszych fachowych kadr. **Wchodzimy w początkową fazę budownictwa socjalistycznego z fatalnym obciążeniem.** I z góry przegralibyśmy wielką batalię o Socjalizm, gdybyśmy chcieli oprzeć się bez zastrzeżeń na dzisiejszym elemencie fachowym. **Nie możemy liczyć na dopływ fachowców do naszych szeregów — musimy naszą młodzież wychować sami. Nie wydaje się słusznym, by mogły się do nas odnosić słowa Georges'a Mounin:**

> „Póki znajdowaliśmy się w opozycji, napływał do nas szereg ludzi zgorzkniałych i malkotentów. Obecnie ci, którzy przychodzą do nas, to ludzie, którzy chcą i umieją czegoś dokonać: tak rzadcy dawniej inżynierowie, nauczyciele, wszelkiego rodzaju technicy, wreszcie ci kierownicy przedsiębiorstw, którzy bardziej są zainteresowani w produkcji niż w zysku. Jeśliby partia komunistyczna

miała nazajutrz objąć władzę, miałaby poparcie prawie całej walczącej inteligencji frncuskiej".

III

DZISIEJSZA rzeczywistość na odcinku fachowym nie uprawnia nas do podobnego optymizmu. **Zbyt dużo wszędzie bezideowych karierowiczów, traktujących pracę społeczną jako możność „solidnego urządzenia się", — zbyt mało fachowców specjalistów, rozumiejących w pełni sens wykonywanej pracy.** W trosce o obsadę stanowisk fachowych, w trosce o zachowanie „klucza partyjnego" zatraca się często sprawę człowieka. Mamy dziś wielu fachowców, członków PPS, ale jakże niewielu fachowców świadomych socjalistów. Czy można ufać w ideowość człowieka, który, legitymując się taką czy inną pieczątką partyjną, widzi symbol swojej społecznej pracy w lśniącej „demokratce" i manierami swymi bardziej przypomina styl sanacyjnych dygnitarzy niż świadomych rewolucjonistów. A przecież:

> **„nasza" moralność nie zaleca postępków zgodnych z interesem drobnej garstki wyzyskiwaczy, lecz zaleca jedynie postępki zgodne z interesem ogromnej większości narodu, z interesem tych wszystkich, którzy pracują i którzy tworzą".** (Roger Garaudy — Komunizm i moralność — „Kuźnica" nr. 35 — 1.IX. 47 r.).

Właśnie w interesie tej ogromnej większości należy szukać dróg wyjścia. A drogi te znajdują się tylko w rozwiązaniu problemu wychowania olbrzymich kadr fachowców. Dzisiejsze pokolenie „fachowców" nie daje gwarancji ugruntowania owoców rewolucji. A przecież jesteśmy już na ostatnim zakręcie. Już jutro los ustroju socjalistycznego zależeć będzie od tego, jak założenia socjalistyczne na swoim odcinku realizuje inżynier, lekarz, prawnik, czy nauczyciel. Każdy fachowiec będzie budował socjalizm w praktyce. Dziś przed organizacją młodzieży socjalistycznej stoi konkretny problem wychowawczy. ZNMS ma już pod tym względem piękne tradycje.

> **„ZNMS dążył do wychowania typu działacza społecznego - fachowca, nie dyletanta, zawodowo zajmującego się polityką; i nie ciasnego fachowca, który nie rozumie związku swej pracy z warunkami społecznymi".** (Hochfeld: „My Socjaliści".).

Nawiązując do przeszłości należy wzbudzać w młodzieży socjalistycznej świadomość przyszłej jej roli na odcinku fachowym należy młodzież zainteresować problematyką społeczną w ramach danego zawodu.

Przecież o wiele łatwiej jest znaleźć wspólny język, kiedy się medykowi ukaże perspektywy społecznej pracy w ramach jego zawodu, perspektywy, jakie przed medycyną otwiera ustrój socjalistyczny, niż gdy będzie się go usiłowało przekonać choćby najbardziej ważkimi argumentami z zakresu teorii socjalistycznej.

> Rozwiązanie tego problemu **„to wielkie zadanie dla Was. Ogarnijcie ideą socjalistyczną wielkie rzesze studiujących. Ukażcie im perspektywy nowego, lepszego świata i ich roli — jako ideowych fachowców — w tym świecie...**
>
> **...Bądźcie propagatorami socjalizmu wśród Waszych kolegów. Niech zapełnią się szeregi naszego ruchu kadrami ideowych fachowców-społeczników, bez których nie zbudujemy nowego ustroju."** (Hochfeld — „My Socjaliści")

Maciej Weber

Z historii ruchu socjalistycznego

KRZYSZTOF DUNIN-WĄSOWICZ

Promień i Promieniści

ATMOSFERA panująca w galicyjskiej szkole średniej „pielęgnująca ultralojalizm wobec C. K. monarchii i tępiąca wszelkie postępowe prądy wśród młodzieży, zaśniedziała w swym konserwatyzmie społecznym i pedagogicznym, musiała budzić chęć protestu i buntu wśród aktywniejszych i bardziej uspołecznionych elementów młodzieży. Odczuwano potrzebę buntu przeciwko duchowi i systemowi tej szkoły. Z takich to nastrojów, a z inicjatywy grupy młodych idealistów, przeważnie członków organizacji socjalistycznej młodzieży akademickiej „Zjednoczenie", wyłonił się projekt założenia pisma „poświęconego sprawom młodzieży szkolnej". Pierwszego lutego 1899 roku ukazał się pierwszy numer „Promienia". Bezpośrednimi inicjatorami byli Władysław Wolski, Kazimierz Odrzywolski (który dał pieniądze na pierwszy numer tego pisma), oraz Ludwik i Stanisław Siedleccy.

Już od pierwszego numeru „Promienia" pozyskano współpracę dra Feliksa Perla, który umieścił w nim artykuł poświęcony rocznicy Powstania Styczniowego, a w następnych numerach dał kilka ciętych artykułów krytykujących system nauczania w szkole galicyjskiej, wykazujących obłudę, zacofanie, klerykalizm tej szkoły i rzucających śmiało hasła walki z tym wszystkim. Prócz tych krytyczno-polemicznych artykułów, Perl pisywał także liczne artykuły popularno-naukowe z zakresu socjologii i ekonomii.

„Promień" od pierwszych swych numerów stanął wyraźnie na stanowisku postępowym i demokratycznym. Początkowo nie określała redakcja charakteru pisma jako czysto socjalistycznego. Pisano, *że żywiąc szczere sympatie dla socjalizmu, nie stoje redakcja mimo to na stanowisku socjalistycznym, nie chcąc narzucać czytelnikom jakiegoś określonego programu i określonej doktryny*". *Chciano budzić* myśli i uczucia, uważając, że z czasem sami czytelnicy dojdą do tego czy owego określonego programu.

W latach późniejszych krystalizowała się wyraźnie ideologia „Promienia", który zaczął używać w nazwie określenia „Pismo młodzieży socjalistycznej" i podkreślać swoje sympatie dla ruchu socjalistycznego zgrupowanego w PPSD Galicji i PPS Frakcji Rewolucyjnej.

JEDNYM *z ważniejszych zadań, jakie uważał „Promień" za stojące przed pismem, było oprócz budzenia i podsycania uczuć narodowych w duchu niepodległościowym, organizowanie samokształcenia, zwłaszcza w tych dziedzinach wiedzy, które nie były zupełnie uwzględniane przez szkołę galicyjską, to znaczy w naukach społecznych i przyrodniczych.* Wysuwano także konieczność kształcenia się samemu w tych naukach, które szkoła galicyjska podawała w fałszywym lub niepełnym świetle. Chodziło tu przede wszystkim o historię porozbiorową, z której wstydliwie wykreślano w programach szkolnych historię walk o niepodległość, o historię literatury, której uczono według sławnego podręcznika hr. Tarnowskiego, lekceważącego i fałszywie oświetlającego całe epoki w dziejach naszego piśmiennictwa, o historię ruchów społecznych, którą tylko w minimalnym stopniu podawano do wiadomości uczniom gimnazjów galicyjskich.

„Promień" rzucał hasło organizowania kółek samokształceniowych i dawał wskazówki bibliograficzne i metodologiczne do pracy w tym kierunku. Pismo trafiło na podatny grunt. Rozchodziło się dobrze, a z czytelników „Promienia" zaczęły się tworzyć kółka „Promieni-

stych", prowadzących robotę w poszczególnych gimnazjach. Pismo zasilali stale najwybitniejsi ówcześni działacze socjalistyczni: oprócz Perla pisuje Jodko-Narkiewicz, Kelles-Kraus, Baj — Jędrzejowski, Hankiewicz, Wasilewski i wielu innych.

Po kilku latach pracy przygotowawczej zwołano we Lwowie 27 marca 1902-go roku pierwszy zjazd przedstawicieli kół „Promienistych", reprezentujących 31 kół gimnazjalnych w dwunastu miastach i 308-miu członków. Oczywiście, wobec ówczesnego stosunku galicyjskich władz szkolnych, koła te musiały działać nielegalnie i artykuły w „Promieniu" oraz korespondencje podpisywane były przeważnie pseudonimami ze względu na konsekwencje, grożące uczniom, członkom nielegalnej organizacji — aż do usunięcia ze szkoły włącznie.

PIERWSZY zjazd „Promienistych" zakreślił ogólne założenia ideowe i ramy organizacyjne „Promienistych". Postanowiono dążyć *„przez pracę Młodzieży w kołach samokształceniowych, w duchu postępowym i rewolucyjnym, do kształcenia polskiej młodzieży szkolnej, pod względem umysłowym i moralnym, na jednostki energiczne, ogrzane ideałem niepodległości Polski Ludowej, opartej na równości wszystkich i pod każdym względem"*. Stworzono też Komitet Centralny, przy redakcji pisma i polecono mu utworzenie głównej biblioteki dla kół „Promienistych" rozszerzanie zasięgu organizacji na terenie Galicji i wogóle całej Polski.

W pierwszym komitecie centralnym pracowali m. in. Zygmunt Kisielewski, Adam Buyno i Bolesław Drobner. Rozszerzono działalność „Promienia" na teren Królestwa, drukując część egzemplarzy na papierze bibułkowym, celem łatwiejszego przemytu przez granicę. W samej Galicji koła powstawały bardzo szybko. Z wybitniejszych działaczy tego okresu należy wymienić: Leona Weinfelda, Stanisława Kota, Mariana Hudeca, Mariana Kukieła, Jana Szczyrka, Stefana Jaracza, Emila Kipę, Franciszka Dorosza, Stanisława Kachnikiewicza i wielu innych.

IDEOLOGIA „Promienia krystalizowała się coraz bardziej. Zasadniczymi jej podstawami były: — Niepodległość Polski i wyzwolenie klas pracujących. Liczne artykuły pisma nawiązywały do tradycji walk o niepodległość, do postaci tych ludzi, którzy walkę o niepodległość łączyli z walką o zmianę ustroju społecznego, do Kościuszki, Towarzystwa Demokratycznego, Limanowskiego. Dużo miejsca poświęcano także zagadnieniom społecznym i ekonomicznym, popularyzując zasadnicze punkty programu socjalistycznego. *W latach późniejszych redakcja pisma ogłosiła dwie ankiety, z których celem pierwszej było wyświetlenie zagadnienia ,czy miłość Ojczyzny w jakikolwiek sposób koliduje z dążeniem do międzynarodowej współpracy.* Odpowiedzi na tę ankietę, rozgraniczające na ogół dość wyraźnie patriotyzm umożliwiający współpracę międzynarodową, od ciasnego szowinizmu i nacjonalizmu — nadesłali m. in. Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Andrzej Niemojewski, Wacław Sieroszewski, Adam Mahrburg. *Druga ankieta miała charakter autobiograficzny i celem jej było wyświetlenie motywów i dróg dojścia do socjalizmu.* Na ten temat—„jak stałem się socjalistą" wypowiedzieli się: Ignacy Daszyński, Bolesław Limanowski, Herman Diamand, Mikołaj Hankiewicz, Witold Jodko-Narkiewicz, Kazimierz Mokłowski, Witold Reger i inn.

Niepodległościowy charakter „Promienia' uwydatniał się nie tylko w artykułach i dyskusjach, ale także w akcjach na zewnątrz. Urządzano manifestacje w rocznice powstań narodowych, i demonstracje przeciw caratowi pod konsulatem rosyjskim we Lwowie, połączone ze śpiewem i bojowymi okrzykami. Zwalczano w „Promieniu" hasła trójlojalizmu, przeciwstawiając im hasła solidarności trójzaborowej. Piętnowano metody germanizacyjne w Poznańskim. Z wielkim zainteresowaniem śledzono sprawę Królestwa, skąd napływały liczne korespondencje. Najwięcej jednak miejsca poświęcano walce z galicyjskim systemem szkolnym, zwalczając konserwatyzm i klerykalizm. W sprawach narodowościowych „Promień" przeciwstawił się wszelkiemu seperatyzmowi, stojąc na stanowisku braterstwa wszystkich walczących o wolność. *Na drugim zjeździe 1904-go roku uchwalono, że koledzy Rusini i Żydzi mogą należeć do organizacji „Promienistych" jako jej pełnoprawni członkowie, nie tworząc jednak wewnątrz niej grup narodowościowych. Zwalczano ostro nacjonalizm endecki.* Natomiast silne były więzy sympatii łączą-

ce „Promień" z różnymi grupami demokratycznymi i ludowymi.

Wybuch rewolucji 1905 roku musiał wpłynąć na życie organizacji „Promienistych". Manifestowano swą solidarność z walczącym proletariatem Królestwa. Organizowano pomoc dla bojowców. Specjalnie zaś wiele miejsca w piśmie zajęły sprawy strajku szkolnego, walki o szkołę polską w Królestwie. Pismo spełniało wówczas ważną rolę agitacyjną, będąc pomocą strajkującej młodzieży królewiackiej.

CZWARTY zjazd „Promienistych" w czerwcu 1905 r. rzuca hasła konkretnej walki ze przykładem kolegów z zaboru rosyjskiego o reformę szkoły galicyjskiej. Sprecyzowano hasła programowe, żądające bezpłatnego nauczania, zniesienia ograniczeń w prawie zrzeszania się i samokształcenia, zniesienie przymusu nauki religii i zmianę systemu nauczania przez wprowadzenie tych wszystkich przedmiotów, których nie uwzględniała dotąd szkoła galicyjska. A więc: ekonomii, socjologii, antropologii, historii filozofii, historii porozbiorowej Polski itp.

Rozpoczęto prace nad ujęciem tych haseł w pełny program reformy szkolnej. W okresie tym pismo wychodzi dosyć nieregularnie. Większość działaczy z „Promienistych" jest zaangażowana w czynnej walce rewolucyjnej w zaborze rosyjskim i w walce o powszechne prawo wyborcze na terenie Galicji.

Klęska rewolucji 1905-go roku przyczyniła się do przejściowego zmniejszenia się aktywności „Promienistych" aby wkrótce skierować pracę na nowe tory. Tworzące się na terenie Galicji coraz liczniejsze organizacje wojskowe, znajdują oparcie przede wszystkim o tę grupę młodzieży. Wielu z „Promienistych" wchodzi w skład Związku Walki Czynnej, a później „Strzelca" i „Związku Strzeleckiego".

Do „Promienia" przychodzą nowi ludzie. Wybijają się wśród nich Adam Próchnik, Wincenty Gorzycki, Paweł Kittay, Stanisław Loewenstein, Ludwik Grosfeld i inn.

Nowy Komitet Centralny rozpoczyna wydawanie regularniej pisma, nawiązuje stosunki z innymi organizacjami lewicowymi, zwłaszcza ze Związkiem Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej z Królestwa. Wyrazem zewnętrznym nawiązania tych stosunków są liczne artykuły działaczy tej organizacji w „Promieniu", jak: Mieczysław Niedziałkowski i Stefan Starzyński.

Bardzo bliskie stosunki łączyły „Promień" z organizacją Młodzieży postępowo-niepodległościowej „Życie" we Lwowie, w której przeważali akademicy-socjaliści. Liczne prelekcje i artykuły starszych kolegów przyczyniały się do zwiększenia aktywności i wyższego poziomu organizacji „Promienistych".

TARCIA wewnątrz obozu socjalistycznego które doprowadziły w 1906 roku do rozłamu na PPS Frakcję Rewolucyjną i PPS Lewicę — miały pewne odbicie wśród „Promienistych". Ogromna większość wypowiedziała się wtedy za niepodległościowym programem PPS Frakcji Rewolucyjnej. Natomiast później tarcia wewnątrz PPS Frakcji Rewolucyjnej na tle zagadnienia walki zbrojnej i zaniedbywania przez to pracy na odcinku społecznym i politycznym, które doprowadziły do powstania PPS Opozycji z Perlem i Kunowskim na czele, odbiły się poważniejszym echem wśród „Promienistych". Przez krótki okres czasu istnieje odrębna organizacja pod nazwą Polska Młodzież Socjalistyczna z Próchnikiem i Gorzyckim na czele, która wyraźnie sympatyzuje z grupą Perla. Stan ten trwa jednak krótko i szybko dochodzi do likwidacji rozłamu i stworzenia połączonej organizacji pod nazwą Związek Polskiej Młodzieży Socjalistyczno-Rewolucyjnej „Promień". Jego postawa ideowa jest sformułowana w numerze wrześniowym „Promienia" z 1911-go roku w dwóch tezach:

1) „jesteśmy postępowcami i niepodległościowcami, 2) „chcemy być żołnierzami rewolucji, a wojennym naszym sztandarze dwa słowa: Socjalizm i Polska Niepodległa".

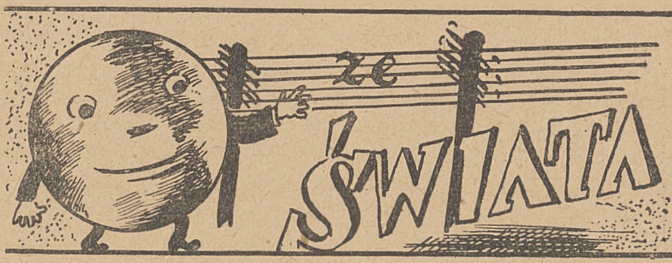
Praca samokształceniowa szła dalej, chociaż uległa może pewnemu ograniczeniu na rzecz szkolenia wojskowego, prowadzonego w przewidywaniu niedalekiej walki o wolność narodu.

W ostatnich dwóch latach przed wojną „Promień" nie wychodził. Zabrakło funduszów i zdolnych ludzi do administracji pisma. „Promieniści" musieli poprzestać na czytaniu, szeroko w organiacji kolportowanej „Krytyki", pisma postępowego, redagowanego przez Wilhelma Feldmana i „Przedświtu" centralnego organu teoretycznego PPS.

Ostatnim przewodniczącym Komitetu Centralnego był Adam Próchnik. Wybuch wojny przerwał pracę organizacji. Większość „Promienistych“ znalazła się w Legionach i wielu z nich śmiercią swą na polach bitew zadokumentowało wierność hasłom walki o niepodległość.

MŁODZIEŻ wyohowana przez „Płomień“ odegrała swoją rolę w historii ruchu socjalistycznego. Nie wszyscy z nich zostali w ruchu socjalistycznym do końca swego życia, ale liczne nazwiska, późniejszych wybitnych przywódców PPS świadczą, że praca „Promienia“ i „Promienistych“ nie poszła na marne. Hasła rzucone na pierwszym zjeździe „Promienistych“ — *„dać społeczeństwu ludzi silnych charakterem, odważnych i zdolnych do wskazywania nowych dróg. chociażby wbrew interesom osobistym“*... zostały wypełnione.

K. Dunin - Wąsowicz



JAN BONDKOWSKI

O towarzyszach z Labour Party

Materializm jest nieodrodnym synem Wielkiej Brytanii. (K. Marks „Święta Rodzina“)

A jednak ojczyzna wszelkiego nowoczesnego materializmu, począwszy od wieku XVII, znajduje się w Anglii.

(F. Engels „O Materialilizmie Historycznym“)

ZACZNIJMY od przedstawienia źródeł tego artykułu. Fabian Society, socjolistyczna inteligencka organizacja wchodząca w skład Partii Pracy, przesłała CKW PPS zaproszenie do Anglii dla grupy socjalistów polskich. PPS traktując jak zwykle serdecznie swoją młodzież, część miejsc w wycieczce oddała ZNMS-owi i OMTUR-owi. Celem wycieczki zorganizowanej przez angielskich towarzyszy było zapoznanie socjalistów polskich z socjalizmem brytyjskim, przedstawionym na szerokim tle angielskiego życia politycznego i ekonomicznego. Jako środek realizacji tego celu służył

specjalnie urządzony cykl prelekcji, wygłoszony przez czołowych polityków brytyjskich, cykl obejmujący zarówno zagadnienia czysto teoretyczne i ogólne, np. „Filozofia Brytyjskiego Socjalizmu"; jak i problemy praktyczne i specjalnie angielskie, a więc np. „Angielski System Ubezpieczeń Państwowych" i „Bodźce do Pracy w Angielskim Społeczeństwie Socjalistycznym".

Z pośród wyjazdów zagranicę o podobnym charakterze, wycieczka do Anglii stanowi atrakcje szczególnie silną. Jak bowiem pisze **prof. Uniwersytetu Łódzkiego M. Szerer** w swojej książce **„Naród w Parlamencie", „...Anglia stała się w dziedzinie politycznej tym, czym na polu natchnień religijnych był Wschód, na polu matematyki Arabowie, na polu sztuki Grecja, a w dziedzinie prawa Rzym".** To z angielskiej skarbnicy życia politycznego zaczerpnięty został wzór systemu parlamentarnego z odpowiedzialnością rządu przed reprezentacją narodu, to angielska myśl prawno-polityczna stworzyła wolność słowa i zrzeszeń, a praktyka angielskiego życia publicznego wolności te wspaniale ugruntowała. Niewolnictwo zostało zniesione w Anglii w 1832 r. a więc wcześniej niż gdziekolwiek indziej, wcześniej niż w pełnej frazesu wolnościowego Francji. Nic więc dziwnego, że kto, interesując się życiem politycznym, obserwuje je w perspektywie historycznej ten ze szczególną ciekawością zaznajamia się z angielskim duchem życia politycznego, który tak bardzo zasłużył się sprawie postępu.

I.

SZCZEGÓLNIE jednak ciekawy i nęcący jest wyjazd do Anglii dla socjalisty. Tam, w ojczyźnie przemysłu kapitalistycznego, powstał najwcześniej ruch proletariacki. Tam pisał i działał Marks. Tam założono I. Międzynarodówkę. O znaczeniu socjalizmu angielskiego w całokształcie dzisiejszego ruchu socjalistycznego, świadczy najlepiej fakt, iż siedzibą międzynarodowego pisma socjalistycznego „A Socialist World" jest Londyn. Mówiąc zatym o angielskim ruchu robotniczym zaakcentować należy przede wszystkim jego dwie cechy: **starodawne jego tradycje i wielkie aktualne znaczenie.** Skolei z pośród rys charakterystycznych angielskiego ruchu robotniczego należy omówić jego czysto praktyczne i stroniące od zagadnień filozoficznych nastawienie. **Jak bardzo różni się on pod tym względem od socjalizmu polskiego.** Różnica ta jest zapewne rezultatem odmiennej genezy i historii obu ruchów. Polski ruch socjalistyczny stworzony został przez pochodzącą z klas posiadających radykalną młodzież inteligencką, ona to bowiem kształtowała ten ruch w pierwszej fazie jego istnienia.

Studentem był Ludwik Waryński, organizator pierwszej polskiej partii robotniczej. Bolesław Limanowski to typowy intelektualista. Przez spekulacje filozoficzne, przez uznanie słuszności zasad dialektyki marksistowskiej doszedł do szeregów socjalistycznych syn bankiera, Stanisław Mendelson.

W Anglii ruch robotniczy stworzony został przez sam proletariat. Keir Hardie i Fred Jowett, twórcy Labour Party to robociarze z krwi i kości. Oczywiście w powstaniu socjalizmu angielskiego radykalna inteligencja odegrała również wielką rolę. Uogólniając stwierdzić można, że jednak polski ruch robotniczy zbudziły do życia wielkie hasła, rzucone klasie pracującej przez młodzież inteligencką, podczas gdy ruch robotniczy Anglii zbudziła syrena fabryczna, nie dająca robotnikowi więcej niż kilka godzin odpoczynku na dobę.

O ile zatym w Polsce związki zawodowe stworzone zostały przez działaczy politycznych o tyle w Anglii

Labour Party założyli działacze związków zawodowych. Ruch robotniczy Angliiześrodkowany początkowo w związkach zawodowych najpierw stawiał sobie bądź to wyłącznie ekonomiczne cele, realizowane przy pomocy organizowania spółdzielczości i urządzania strajków, bądź to popierał partię liberalną. Dopiero powoli ruch ten dochodzi do postawienia przed sobą własnego programu politycznego a następnie dorasta do własnej ideologii socjalizmu. Kierunek rozwojowy politycznego ruchu klasy robotniczej biegnie więc w Polsce odwrotnie niż w Anglii. U nas punktem wyjścia była ideologia, tam związek zawodowy.

PRZEDWOJENNY Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów posiadał spośród wszystkich klubów parlamentarnych największą ilość członków z ukończonymi studiami wyższymi. Zagadnienia filozoficzne są wciąż w łonie PPS omawiane. Tak więc (poprzestaniemy na jednym tylko przykładzie), kursy partyjne wojewódzkie (kursy trzeciego stopnia), obejmują wykłady dialektyki. Natomiast w Anglii, w kadencji obecnego parlamentu, na 393 członków klubu parlamentarnego Partii Pracy 150 to działacze związków zawodowych. **Składki związków zawodowych tworzą 4/5 funduszu Partii Pracy.** W National Executive (najwyższa władza wykonawcza w Partii) 12 miejsc zastrzeżone jest dla delegatów związków zawodowych. Przejdźmy od faktów z zakresu organizacji i struktury Partii Pracy do systemu akcentowania przez tę partię problemów ideologicznych. Akcenty te są rozłożone inaczej niż w socjaliźmie polskim. W Labour Party myśli się o dialektyce marksistowskiej znacznie mniej niż w PPS i to nie dlatego, iż teoria dialektyki uważana jest przez Labour za niesłuszną, lecz poprostu w skutek tego, iż się nią rzadko kto interesuje. Zainteresowania skupia się na problemach ekonomicznych i politycznych a nie historiozoficznych czy filozoficznych. Nasz socjalizm—to nie tylko określony kierunek społeczny, lecz cały światopogląd człowieka. W przeciwieństwie do tego zakres ideologii socjalizmu angielskiego jest znacznie węższy — obejmuje on wyłącznie ekonomię i politykę. Labourzyści uważają, że nie jest to spłyceniem ideologii ruchu, gdyż ekonomia i polityka są same przez się dostatecznie skomplikowane i trudne, lecz, że ograniczenie to jest postawieniem ruchu społecznego na jedynie najwłaściwszej dla niego płaszczyźnie.

PROLETARJACKOŚĆ socjalizmu angielskiego uczyniła go praktycznym i nawet, możnaby powiedzieć, przyziemnym. Nie przemawia on wielkimi słowami, nie czuje się w nim ani potężnego, bohaterskiego patosu, ani głębokiej, bezkompromisowej ideowości — cech charakterystycznych dla socjalizmu polskiego. Ideologia socjalizmu angielskiego wystrzega się operowania konstrukcjami abstrakcyjnymi, wystrzega się śmiałych teoretycznych uogólnień. Natomiast konkretne zagadnienia są szczegółowo i dokładnie opracowywane.

Jeżeli w rozwiązaniu konkretnego zagadnienia zdrowy rozsądek i wyraźna korzyść domaga się czegoś innego niż ideologia i doktryna, zdrowy rozsądek zwycięża. Partia, którą tworzy common people, rządzona jest przez common sense.

OCZYWIŚCIE omówione tutaj rysy charakterystyczne Labour Party nie są wynikiem jednego tylko faktu, a mianowicie tego, iż Partia Pracy jest, jak mówią sami labourzyści, partią związków zawodowych. Dużą rolę odgrywa tu ogólny klimat życia politycznego Anglii w którym czuje się powiew tradycyjnie antyracjonalistycznej i empirycznej filozofii angielskiej. Przysłowiowy praktyczny stosunek Anglików

wobec życia wywarł również pewien wpływ na Labour Party. Podobnie na Polskiej Partii Socjalistycznej, odbiła się romantyczna natura naszego narodu i martyrologia, którą ta partia przeszła.

II.

LABOUR Party jest tak daleka od hasła „pereat mundus fiat justitia", iż zbliża się czasem, jakby można było żartem powiedzieć, do hasła „pereat justitia fiat utilitas".

Przyjrzyjmy się utylitarnej postawie Labour Party na konkretnym przykładzie. Jako taki przykład niech posłuży jedno z zagadnień konstytucyjnych, które są z natury łatwiejsze do zrozumienia od zagadnień ekonomicznych. W Anglii, jak wiadomo, nie ma głosowania proporcjonalnego. System wyborczy polegający na wybieraniu przez każdy okręg swego kandydata doprowadza do tego, że wyłoniony przez naród parlament nie oddaje wiernie ilości głosów oddanych na poszczególne partie. Jeżeli, dajmy na to, we wszystkich 640 okręgach wyborczych zwyciężą labourzyści, przyczem każdy labourzysta wybrany będzie większością zaledwie 100 głosów, wówczas w parlamencie zasiądą wyłącznie przedstawiciele Partii Pracy a konserwatyści nie będą mieli ani jednego deputowanego, chociaż oddano na nich miliony głosów. Oczywiście, jest mało prawdopodobne, aby przypadek zrządził przedstawiony powyżej podział głosów, który doprowadziłby do szczególnie rażącej niesprawiedliwości. Jednakże ten karykaturalny przykład pozwala uprzytomnić sobie, że w każdych wyborach pewna ilość głosów wyborców „gubi się", że więc angielski system wyborczy „fałszuje" prawdziwą linię podziału społeczeństwa na poszczególne partie. Czyż jest to sprawiedliwe? Czyż jest to demokratyczne? Jakie stanowisko powinna wobec takiego systemu wyborczego zająć partia socjalistyczna? Otóż Labour Party podtrzymuje obecny system wyborczy, jest on bowiem znacznie bardziej pożyteczny niż niesprawiedliwy. Ponieważ nie ma wyborów proporcjonalnych, a więc sumowania głosów, wyborca obawiając się utracić swój głos, oddaje go na jednego z tych kandydatów, który ma realne szanse zwycięstwa. W ten sposób z życia parlamentarnego wyrugowane są prawie zupełnie pomniejsze partie. Dzięki temu nie ma w Anglii sojuszów małych partii, koalicji, na których opierają się gabinety nietrwałe, bo upadające za pierwszym wstrząsem takich koalicji, nie ma w Anglii wszystkich fatalnych objawów mechanizmu parlamentarnego Francji. Gabinet angielski jest trwały, gdyż ma za sobą zdecydowaną większość — klub parlamentarny jednej partii. Daje to w rezultacie dodatkową jeszcze korzyść: wyraźne obciążenie odpowiedzialnością. Za okres kadencji parlamentu odpowiedzialność spoczywa wyraźnie na określonej partii — tej, która wygrała wybory.

III.

ODRODZONA po ostatniej wojnie PPS odgrodziła się od wszelkiego doktrynerstwa i kroczy po linii, którą wskazuje zdrowy rozsądek. Dzisiejsza PPS to partia wsłuchująca się w odgłosy realnego życia społecznego równie uważnie jak jak w piękne hasła ideologiczne. Podpunkt 5 punktu a) programu paryskiego a więc programu powstającej PPS mówi o zupełnej „wolności słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń". Obecnie polski ruch socjalistyczny nie dąży do nieograniczonego zrealizowania tej tezy programu, ponieważ doświadczenia historii i rozsądna analiza teraźniejszości uczą, że urzeczywistnienie jej były w obecnej fazie groźne dla sprawy postępu. Przykładów takich można zacytować wiele. Zarówno w zakresie zagadnień politycznych jak i ekonomicznych, wewnętrznych jak i zagranicznych element zdrowego rozsądku odgrywa

pierwszorzędną rolę w kształtowaniu postawy Polskiej Partii Socjalistycznej i dlatego jej dzisiejsze stanowisko w całym szeregu zagadnień jest dla labourzystów zrozumiałe, dlatego partia ta zdobywa coraz więcej ich sympatię.

Zygmunt Żuławski wytykając nam odstępstwa od doktryny usiłuje wmówić, iż rzekomo nie jesteśmy socjalistami, a jako wzór prawdziwych socjalistów wskazuje laborzystów. I oto, o ironio, ci właśnie laburzyści darzą nas szacunkiem i uznaniem a naszą linię polityczną uważają za jedynie słuszną. W laborzystów wpatrzony jest z uwielbieniem cały szereg polskich pięknoduchów, którym dopiero jeszcze jeden upadek rządu ludowego otworzyłby oczy na środki, które są w Polsce konieczne dla przeprowadzenia reform społecznych. I właśnie od laburzystów słyszeliśmy (my, ci „niesocjaliści") serdeczne powitanie „Comrades".

Myli się bowiem ten, dla kogo Hyde Park ze swymi przemawiającymi na dowolne tematy mówcami stanowi symbol wielkości myśli prawno-politycznej Anglii. Wielkość ta polega na czymś innym, bardziej ogólnym — ma na imię Common Sense.

Jan Bondkowski

KRZYSZTOF DUNIN-WASOWICZ

Konferencja ISS w Aarhus

Perjodycznie powtarzające się konferencje International Student Service odbywają się co roku w innym miejscu kuli ziemskiej. W roku zeszłym konferencja odbyła się w Cambridge w Anglii, w tym roku była ona (między 6 a 14.7 b.r.) w Aarhus, drugim co do wielkości mieście Danii. Połączona ona była z zebraniem Komitetu wykonawczego World Student Relief. Obie te organizacje są dosyć mało znane w Polsce, więc należy o nich na wstępie parę słów powiedzieć.

INTERNATIONAL Student Service jest organizacją o dość starych tradycjach, powstałą po pierwszej wojnie światowej. Głównym jej założeniem, była akcja pomocy materialnej studentom dotkniętym skutkami wojny. I. S. S. nie ograniczał się jednak tylko do spraw pomocy i zajmował się także rozszerzaniem i nawiązywaniem kontaktów między uniwersytetami różnych krajów, organizując wymiany studentów, zjazdy i konferencje dotyczące spraw uniwersyteckich i kulturalno-oświatowych.

Organizacja ta opierała się głównie na uniwersytetach krajów zachodnio-europejskich, grupując w swych szeregach — co ją odróżnia od innych organizacji studenckich — oprócz akademików także i profesorów wyższych zakładów naukowych.

W czasie wojny, I. S. S przyczynił się do stworzenia razem z innymi organizacjami studenckim, jak: World Student Christian Federation (organizacja studentów protestantów) i Pax Romana (organizacja studentów-katolików) centralnej akcji pomocy studentom — ofiarom wojny, w ramach tak zwanego World Student Relief, w którego Komitecie Wykonawczym zasiadają przedstawiciele wszystkich trzech organizacji, a ostatnio po stworzeniu Międzynarodowego Związku Studentów z siedzibą w Pradze, przedstawiciele także tej czwartej organizacji.

Wszystkie te organizacje prowadzą swoją działalność na innych odcinkach, zupełnie od siebie niezależnie. WSR udziela pomocy bez względu na rasę, wyznanie i przekonania polityczne potrzebujących. Siedzibę sekretariatu W. S. R. jest Genewa.

KONFERENCJA I. S. S. w Aarhus zgromadziła przedstawicieli uniwersytetów państw, będących bądź to członkami I. S. S.,

bądź też korzystających z pomocy W. S. R, jak np. Polska, które brały w niej udział w charakterze obserwatorów.

Na konferencji były reprezentowane uniwersytety następujących państw: Belgia, Bułgaria, Burma, Czechosłowacja, Dania, Egipt, Finlandia, Francja, Republikańska Hiszpania Holandia, Indie, Irlandia, Liban, Nowa Zelandia, Kanada, Nigeria, Norwegia, Palestyna, Rumunia, Południowa Afryka, Polska, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone A. P.

Delegacja Vietnamu, która nie mogła przybyć na konferencję przysłała do Prezydium listy z życzeniami. Ponadto był obecny na konferencji w charakterze obserwatora delegat studentów niemieckich.

Celem konferencji było sprawozdanie z działalności rocznej I. S S., omówienie planów pracy i ekspansji I. S. S. w roku przyszłym ze szczególnym uwzględnieniem pomocy krajom zniszczonym przez działania wojenne.

PRACA zasadnicza konferencji, poza sesjami plenarnymi, odbywała się w komisjach: 1) Komisja Rozdziału, 2) Komisja Domów studenckich i pomocy zdrowotnej, 3) Komisja pomocy intelektualnej i publikacji.

Delegacja polska, składająca się z czterech osób brała czynny udział w pracach wszystkich trzech komisji, zabierając ponadto kilkakrotnie głos na sesji plenarnej. Należy podkreślić szczególnie życzliwy i przyjazny stosunek prezydium i większości delegatów do Polski, oraz duże zainteresowanie sytuacją polskiej młodzieży akademickiej. Przybyliśmy na konferencję z kilkudniowym opóźnieniem i zaraz pierwszego dnia po wejściu naszej delegacji na salę sesji plenarnej przewodniczący konferencji Duńczyk prof. Hoeg przerwał na chwilę obrady i wygłosił krótkie przemówienie, witające serdecznie przybyłą delegację polską. Zebrani na sali, powstawszy z miejsc, urządzili nam owację. Byliśmy naprawdę wzruszeni tym nieoczekiwanym powitaniem.

OBRADY konferencji toczyły się zasadniczo głównie wokół spraw akademickich. Mimo to jednak w trakcie obrad — wysunęło się kilka problemów natury politycznej, które przyczyniły się do podziału opinii delegatów w innych sprawach na ogół zgodnej. Jednym z ważniejszych problemów, była sprawa niemiecka. Kilka referatów i krótkie sprawozdanie delegata młodzieży niemieckiej poinformowały konferencję o pracach I. S. S. w Niemczech i o zasięgu pomocy dla studentów niemieckich. Delegacja polska wraz z Francją, Belgią, Czechosłowacją, Węgrami i Rumunią przestrzegała przed nadmiernym zaufaniem do postępów demokratyzacji Niemiec, podkreślając konieczność zachowania wielkiej ostrożności przy udzielaniu pomocy, biorąc pod uwagę nieproporcjonalnie większe potrzeby krajów eksokupowanych i zniszczonych przez Niemcy. Niestety, większość anglosasko-skandynawska przeprowadziła swój wniosek o pomocy dla studentów niemieckich. Jedynym co udało się nam osiągnąć, było ograniczenie do minimum pomocy materialnej, a przyjęcie jedynie wniosku o pomocy intelektualnej dla studentów niemieckich, w szczególności dla ośrodków kształcenia nauczycieli. Analogiczną większością przeszedł także wniosek anglosasko-skandynawski o kryteriach pomocy, w którym wysunięto zasadę, że jedynym kryterium pomocy mają być potrzeby danego kraju. Delegacja nasza popierała mniejszościowy wniosek francuski, że wobec niewystarczających środków pomocy, kryterium selekcjonującym potrzeby winny być zasługi danego kraju w walce z faszyzmem i ilość ofiar jakie ten kraj poniósł w wyniku okupacji hitlerowskiej.

Wygraliśmy za to sprawę Republikańskiej Hiszpanii. Mianowicie delegacja holenderska, najbardziej reakcyjna z wszystkich biorących udział w konferencji, wysunęła wniosek, aby utworzyć Komitet I. S. S. w Hiszpanii Frankistowskiej, motywując to tym, że tam są także studenci, którym trzeba pomóc i z którymi trzeba utrzymywać stosunki. Wniosek ten znalazł poparcie tylko kilku Amerykanów i przepadł. Większość natomiast uzyskał nasz wniosek o utworzenie w ciągu najbliższego roku reprezentatywnego komitetu I. S. S., dla Republikańskiej Hiszpanii (z siedzibą w Paryżu).

Z INNYCH problemów politycznych omawiano także sprawę Bliskiego i Dalekiego Wschodu, sytuację żydowską w Pale-

słynie, sprawę uniwersytetów wschodnio-azjatyckich. Delegacja polska zajmowała w tych wszystkich sprawach stanowisko zgodne z zasadami demokracji, popierając postulaty wyzwoleńcze narodów uciskanych przez obce imperializmy.

Dużo czasu poświęcono na konferencji sprawie pokoju. Odbyło się kilka odczytów na ten temat, niestety, zdążyliśmy przybyć tylko na odczyt prof. Belehradka (Czechosłowacja), który mówił rzeczy słuszne i oczywiste, w duchu demokratycznym i lewicowym, ale forma jego odczytu nie wychodziła poza banał często słyszanych i czytanych podobnych enuncjacji. Odbył się także odczyt André de Blonnay o UNESCO. Odczyt ten odznaczał się bardzo staranną formą i omawiał plany i perspektywy tej organizacji. Odnieśliśmy jednak wrażenie, że są one zbyt wzniosłe, aby mogły być w krótkim czasie urzeczywistnione. Idea jest piękna ale sposób jej realizowania i mentalność ludzi, którzy dla niej pracują przypomina za bardzo nieboszczkę Ligę Narodów i jej różne komisje.

Wiele delegacji informowało nas o sytuacji na odcinku wyższych uczelni w swoich krajach. Z referatów tych na pierwszy plan wybijał się referat delegata Palestyny. Z krajów wschodnio europejskich słyszeliśmy referaty delegata Bułgarii o reformie studiów wyższych i delegata Rumunii o zagadnieniu dostępu dla synów chłopskich i robotniczych na wyższe uczelnie.

Wobec spóźnienia się naszej delegacji, referat o sytuacji studentów w Polsce wygłosił dr Jiri Kolaja (Czech), delegat W. S. R. na Polskę, wielki nasz przyjaciel i obrońca, który razem z profesorem Rose i mrs. Phyllis D. Farley stanowili najlepszych naszych rzeczników na konferencji.

Konkretne plany pomocy zatwierdzone zostały na Komitecie Wykonawczym W. S. R., przy czym Polsce przyznano na pierwszy kwartał nadchodzącego roku sumę 40-tu tysięcy franków szwajcarskich, uznając ten program za minimalistyczny. Z innych krajów Europy Wschodniej. tyle co my, otrzymała jedynie Rumunia, zniszczona bardzo przez panującą posuchę. Wszystkie inne kraje otrzymały dużo mniej. Delegacja polska, przedstawiając potrzeby studentów polskich, prosiła o szczególną pomoc w zakresie akcji wydawniczej (powielacze, taśmy do maszyn, matryce ,papier), pomocy sanitarnej (gabinety dentystyczne ,aparaty rentgenowskie) i intelektualne (książki, publikacje, czasopisma naukowe) poza planem Centralnym.

Na podstawie rozmów indywidualnych, przeprowadaznych z przedstawicielami poszczególnych krajów (U. S. A.. Kanada, Szwajcaria, kraje skandynawskie) uzyskaliśmy obietnicę dostarczenia nam nowych wydawnictw i podręczników oraz indywidualnej opieki poszczególnych uniwersytetów zagranicznych nad uczelniami w Polsce (coś w rodzaju adoptacji). Jeżeli chodzi o sprawy zdrowotne, Polska otrzymała 18 miejsc w międzynarodowym sanatorium studenckim w Leysin, kilka miejsc w międzynarodowym domu wypoczynkowym w Combloux, oraz możliwość korzystania z sanatoriów czeskich i szwedzkich.

W CZASIE dyskusji nad budżetem, na Komitecie Wykonawczym W. S. R. wyłoniła się kwestia, komu przyznać pozostałe z nadwyżki budżetowej (odebrane Niemcom) 21 tysięcy franków szwajcarskich. Ku naszemu wielkiemu zdziwieniu przedstawiciel Pax Romana i część przedstawicieli I. S. S. głosowali za przyznaniem tej sumy Polsce, podczas gdy delegacja I. U. S. (Międzynarodowego Związku Studentów) swoim stanowiskiem przyczyniła się do przekazania jej Azji południowo-wschodniej.

Reasumując, udział delegacji polskiej w konferencji, powinien się przyczynić do zwiększenia akcji pomocy Polsce. Wiele tutaj budujemy na osobistych kontaktach, jakie udało nam się nawiązać z dużą ilością delegatów. Najbliższe więzy przyjaźni łączyły nas na konferencji z delegacją czechosłowacką, dużą sympatii okazywali nam poza tym Skandynawowie, Szwajcarzy. Kanadyjczycy i część Anglosasów.

Konferencja I. S. S. w Aarhus niewątpliwie była krokiem naprzód w dziedzinie poznania się wzajemnego i międzynarodowego zbliżenia młodzieży akademickiej.

K. Dunin - Wąsowicz

Akademicka młodzież socjalistyczna w Szwecji

SZWEDZKA młodzież socjalistyczna grupuje się w kilku organizacjach. Młodzież socjalistyczna na wyższych uczelniach nie posiada organizacji jednolitej i smodzielnej. We wszystkich większych miastach, gdzie istnieją wyższe uczelnie, młodzi akademicy-socjaliści tworzą własne kluby dyskusyjne.

Ośrodkem centralnym ruchu młodzieżowego są miasta: Sztokholm i Upsala. Jedynym łącznikiem między poszczególnymi klubami dyskusyjnymi jest pismo socjalistycznej młodzieży akademickiej pad nazwą „Libertas" ukazujące się od 5 — 6 razy rocznie w lości około 2.000 egzemplarzy. Wobec takiej struktury, oraz całkowitej zależności od partii socjal-demokratycznej trudno mówić jest o poważnym wpływie młodych socjolistów na wyższych uczelniach w Szwecji, tym bardziej, że udział młodzieży robotniczej jest tam bardzo mały i sięga zaledwie 10 — 15% ogółu studentów. Wyższe uczelnie są dostępne przeważnie dla bogatych.

Na czoło w szwedzkim ruchu młodzieżowym wybija się socjalistyczna organizacja młodzieży „Clarte". Grupuje ona lewicową i postępową młodzież szwedzką. Jest to organizacja o zasięgu ogólnokrajowym. Należą do niej komuniści, socjaliści oraz postępowa młodzież bezpartyjna. Jest to więc organizacja jednolitofrontowa. Zaznaczyć trzeba, że z organizacji tej wyszło wielu wybitnych działaczy socjalistycznych i komunistycznych. Należenie do „Clarte" nie zamyka drog do innych organizacji socjalistycznych lub komunistycznych. Niezależnie od „Clarte" istnieją samodzielnie organizacje ogólnomłodzieżowe, socjalistyczna i komunistyczna ,odpowiedniki naszego O. M. T. U. R. i Z. W. M.

Członkowie szwedzkiej młodzieży socjalistycznej biorą dosyć aktywny udział w życiu praktycznym, a szczególnie na odcinku spółdzielczym. Zajmują oni w szwedzkim ruchu spółdzielczym nieraz nawet bardzo wybitne stanowiska. Mimo wyraźnego ciążenia tej organizacji raczej do angielskiej Partii Pracy znajduje się wśród nich wielu ludzi, patrzących bardziej trzeźwo i zdradzających wyraźną obawę o losy Szwecji, jeśli będzie ona dalej ulegać wpływom anglo-amerykańskich kapitalistów. Zarówno członkowie organizacji „Clarte", jak i młodzieży socjal-demokratycznej bardzo żywo interesują się życiem polskim i chcieliby w najbliższym czasie nawiązać z naszymi organizaciami socjalistycznymi bliższą współpracę i wymiarę delegacji.

c. p.

Ankieta PŁOMIENI

Dlaczego jestem socjalistą?

OTO, co w odpowiedzi na naszą ankietę pisze tow. St. Filipecki z Warszawy.

Wpływ środowiska na kształtowanie się światopoglądu jednostki jest ogromny i niezaprzeczalny. Szczególnie silnie oddziaływuje dom rodzinny — konkretnie — światopogląd, reprezentowany przez rodziców. Później szkoła, koledzy — ale pierwszym czynnikiem, kształtującym odrębność światopoglądową młodego człowieka jest właśnie dom rodzinny.

Absolutnie wykluczam możliwość oddziaływywania atmosfery mego domu rodzinnego na kształtowanie się mego socjalistycznego światopoglądu. Był to dom jakich tysiące było w Polsce sprzed 1939 roku. Ojciec był sędzią, dobrym sędzią, człowiekiem sumiennym i uczciwym, ale nigdy nie posądzałbym go o socjalistyczny światopogląd. Daleki był od spraw natury politycznej, co było nawet okolicznością niewątpliwie dodatnią, jeśli się zważy jego zawód. Matka nie pracowała nigdy i była dobrą żoną i matką, ale zagadnienia społeczne, społeczno-ekonomiczne lub społeczno - polityczne były jej obce. Nigdy nie brakowało w domu pieniędzy, ale nie było ich również za dużo. Krótko mówiąc — średnio zamożna rodzina tzw. „inteligencji".

Dzieciństwo miałem sielsko-anielskie. Uczęszczałem początkowo do prywatnych Szkół Powszechnych, później do publicznych, nie stykając się zupełnie z widoczną krzywdą dzieci, pochodzących ze wsi lub z miejskiego proletariatu. Kolegów miałem różnych i z różnymi wolno mi było bawić się. W tym też przejawiał się „liberalizm" moich rodziców, którzy zresztą był przeze mnie oceniany.

Później przyszła wojna. Początkowo w domu sytuacja materialna się pogorszyła aby w roku 1941-ym ulec zmianie na lepsze. Ojciec, nie chcąc być sędzią w General Gouvernement został adwokatem. Ten (w dawnych warunkach) bardziej „patriotyczny" zawód przynosił dość duże dochody. Poszedłem do Szkoły Chemicznej. Nauka przychodzi mi dość łatwo — uczyłem się dobrze nie komplikowałem sobie życia żadnymi konfliktami, żyłem dostatnio i niezaczepiony szczęśliwym trafem przez nikogo. Cierpienie w czasie okupacji było ogólne — widziałem zło. Widziałem, że cierpi cały naród. Cały naród był biologicznie tępiony i żadne warstwy społeczne nie były pod tym względem wyróżniane czy uprzywilejowane. (Podkreślam ten moment zupełnej nieobecności w moim rozwoju psychicznym jakichkolwiek spostrzeżeń **niesprawiedliwości socjalnej**, co jest u prawie wszystkich uczestników ankiety „spirytus movens" dokonanej przemiany w duchu socjalistycznym).

Pracowałem w harcerstwie polskim. Byłem harcerzem przed wojną — uwa-

żałem, że będzie rzeczą słuszną, jeśli pójdę starym szlakiem.

Tak dożyłem szczęśliwie do powstania 1944 roku. W powstaniu tracę ojca. Cały gmach naszego rodzinnego życia runął — matka nie mogła pracować z powodu ciężkiej choroby serca. Zdobywam maturę o własnych siłach, udzielam korepetycji. To już inne życie — zupełnie różne od dzieciństwa i różne od wczesnej młodości.

I tu zagadka. Czy w chwili, gdy zostałem sam, gdy musiałem ciężko pracować, żeby zarobić na siebie i matkę, żeby zdobyć pieniądze na naukę, czy wtedy doznałem jakichś krzywd ze strony ludzi możnych, niewyrozumiałych? Czy poczułem początkowo żal, później przyszło poczucie doznanej krzywdy i bunt, czy począłem szukać wkoło siebie innych, i znalazłem biednych, a chciwych wiedzy i równie krzywdzonych i równie pragnących sprawiedliwości społecznej? Otóż — nie! Niczego podobnego nie było i sądzę, że to jest właśnie najciekawsze w kształtowaniu się mojego dalszego światopoglądu. **Do tej chwili nie byłem wcale socjalistą.** Stawałem się podobny do mojego zmarłego ojca.

Aż przyszły studia. I tu zetknąłem się z szeroką rzeszą młodzieży akademickiej z różnych środowisk z różnych warstw społecznych. Zacząłem ich obserwować. Zobaczyłem w tych pierwszych krokach swego ‚dorosłego życia" ludzi powojennych. Ludzi, którzy przeżyli wojnę, czy w lesie, czy po tamtej stronie w armiach sojuszniczych, czy też w Rosji, czy tu w kraju na różnych posadach w niemieckich kreishauptmanszaftach i innych urzędach czy też (bo i tacy się znaleźli) w tej drugiej Warszawie, nie tej krwawej i bohaterskiej tylko przepełnionej dancingami — lokalami, domami schadzek i kasynami gry. To byli moi koledzy. Widziałem pracowników różnych instytucji, z którymi się stykałem przy załatwianiu różnych formalności. Zobaczyłem człowieka powojennego, który uległ procesowi zdziczenia, procesowi zatracenia człowieczeństwa. Powszechne dobro, poszanowanie godności człowieka miłość człowieka do człowieka, tego im było brak. Widać było na nich piętno niemieckiego wychowania, któremu częściowo ulegli. Nie obca była im nienawiść rasowa, wyznaniowa, zawiść; egoizm rozpanoszył się w ich duszach. Zatracili poczucie zbiorowego rytmu. Obce im jest hasło walki o powszechne dobro. Pomoc słabym, zrównanie z sobą tych, którym nie danym było stanąć do startu na czas razem z nimi, — tego nie znali ci ludzie. Nie pragnęli sprawiedliwości dla ogółu. Obce im było hasło poszanowania praw drugiego człowieka. Z radością zauważyłem, że sam tego nie utraciłem. To wielki sukces. **To zwycięstwo moje nad okupacją.**

Widziałem później ludzi zrzeszonych w organizacjach socjalistycznych. Tak, lecz co ja w nich widziałem? Rozumiałem marksizm jako walkę klas, dyktaturę proletariatu. Czyż w walce nie łatwo o zagubienie sprawiedliwości dla wszystkich, czyż dyktatura nie oznacza zaprzeczenia tego, co jest dla mnie rzeczą najważniejszą: poszanowanie drugiego człowieka, kimby on nie był? Bezmiar nienawiści ludzi, zmęczonych pracą, strutych nędzą i rozpaczą jest mi równie obcy, jak bezmiar egoizmu w imię jednego narodu. **Ja pragnę miłości człowieka dla człowieka, w niej tylko jest miara bez fałszu, jedyna, najsprawiedliwsza.**

Uważam, że głównym zadaniem nas, socjalistów, — powinno być dokonanie wielkiej naprawy człowieka. Walka o człowieka, walka o człowieczeństwo powinna być naszym celem. Ta walka jest do wygrania na platformie humanizmu socjalistycznego.



O zjazd akademickich kół filozoficznych

Podniesienie ogólnego poziomu kultury społeczeństwa jest dziś jednym z naczelnych naszych zadań, i do jego realizacji winny być wprzęgnięte wszystkie rozporządzalne siły. Do realizacji tego zadania na odcinku młodzieży akademickiej mogłyby się znacznie przyczynić, równolegle do wysiłków organizacji ideowo-wychowawczych, istniejące na uniwersytetach, akademickie koła filozoficzne. Wielu przerażać może samo słowo „filozofia", ciąży bowiem na niej fatalnie tradycja sprzecznych i mętnych często dociekań. Dla uspokojenia ich powiedzieć trzeba, że współczesna filozofia naukowa, kładąca największy nacisk na zagadnienie metody i ścisłości i jaknajdalsza od dowolnych majaczeń, może tu oddać wielkie usługi.

Pogłębiać kulturę filozoficzną to znaczy uczyć myśleć głębiej i samodzielnej. A to już nie dziedzina oderwanych dociekań, ale jak najbardziej potrzebna i społecznie ważna umiejętnaść.

Czy umiejętność i zwyczaj poprawnego, obiektywnego myślenia jest rzeczą łatwą i powszechną? Bynajmniej.

Jeśli człowiek, który jest namiętnym zwolennikiem jednych koncepcyj, czy zażartym wrogiem innych, zastanawia się nad ich rzeczywistą słusznością dopiero wtedy, gdy historia udzieli mu bolesnej lekcji, jest to widok żałosny. Ale jeszcze żałośniejszym jest fakt, że ciągle dużo się robi by stępić w młodym człowieku zdolność myślenia i zniechęcić do najciekawszych zagadnień.

Przykład: Liceum ogólnokształcące. Na jednej lekcji gwoli mądrości, a właściwie gwoli zniechęcenia do filozofii, uczą ciężkich, odstraszających sylogizmów. Czysta logika. Na innej lekcji uczą całkowicie fałszywych „dowodów" istnienia nadprzyrodzonej potęgi. Pomimo, że „dowody" te szyte są bardzo grubymi nićmi, do wyjątków należy wypadek, by uczeń zdołał się w tym zorientować. Sylogizmy nic nie pomagają. Jeśli pragnie się nie dopuścić do pełnego rozwoju umysłu, można to zrobić nawet przez nauczanie logiki na wymyślonych przykładach, wtedy, gdy otaczająca rzeczywistość aż prosi się o konfrontację z logiką.

To mały fragment. A na przeoranie czekoją olbrzymie odłogi.

Koła filozoficzne, aby spełnić rolę, którą mogą i powinny spełniać, muszą wyjść poza ciasne ramy referatów, interesujących zazwyczaj tylko ścisłe grono „wtajemniczonych". Powinny zrobić wszystko, aby wpłynąć na wyrobienie wśród młodzieży godnej człowieka, konsekwentnej i krytycznej postawy poznawczej.

W związku z powyższym sądzę, że niezmiernie pożytecznym czynnikiem w intensyfikacji życia umysłowego naszej młodzieży akademickiej, byłoby zwołanie zjazdu przedstawicieli akademickich kół filozoficznych. Zjazdu, któryby miał za zadanie nie tylko wymianę myśli i pogłębienie pracy naszych kół, ale i przygotowanie nowego wkładu w ogólną kulturę młodego pokolenia.

Co o tym sądzą koledzy z innych ośrodków uniwersyteckich?

Zbigniew Pietrasiński

O współpracę z AZS

Wielu po odczytaniu tego tytułu uśmiechnie się ironicznie.

„Jakże można mówić o współpracy związku ideowo-wychowawczego ze związkiem sportowym? W jakim kierunku prowadzić można tę współpracę. skoro każdy z tych związków działa na całkiem innej płaszczyźnie i skoro w ich linii rozwojowej nie ma w ogóle punktu stycznego?"

Oto zarzuty, które niewątpliwie wysuną sceptycy.

Dla wykazania niesłuszności tych zarzutów nie ma potrzeby długiego rozumowania. Wystarczy powołać się na fakty. Oto w ciągu wakacji 1946 r. tow. Dunin-Wąsowicz został poproszony przez AZS o wygłoszenie odczytu na obozie tego związku w Międzyzdroju. W czasie zaś obecnych wakacji AZS-owcy postanowili na swym obozie zorganizowanym w Nowej Wsi (w pobliżu Międzyzdroju) urządzić cykl prelekcji poświęconych aktualnym zagadnieniom politycznym. **Na prelegenta zaproszony został członek ZNMS.**

Cykl ten, którego inicjatywa wyszła od Centrali AZS został przyjęty przez obozowiczów z nadspodziewanym zainteresowaniem i życzliwością. Nasuwa się pytanie, co skłoniło Centralę AZS do wprowadzenia takiej inowacji na obozie sportowym, jaką stanowi cykl wykładów politycznych, i co sprawiło, że inowacja ta została przez akademików sportowców przyjęta bardzo życzliwie? Wypowiedzi A.Z.S.-owców pozwalają na następującą odpowiedź:

Przysłowiowy jest brak pieniędzy u akademików. Jednakże dzisiejszemu studentowi jeszcze bardziej braknie czasu niż pieniędzy. Zwłaszcza jeśli chodzi o Politechnikę i wydział medyczny student żyje między pracownią a wykładem, tramwajem i stołówką nie mając czasu na rozrywkę i wypoczynek. Wielu studentów nie ma po prostu możliwości w ciągu roku akademickiego na staranne. konsekwentne i żmudne budowanie swego światopoglądu politycznego. Liczni zdają sobie sprawę z tej luki, która wbrew ich woli powstaje w ciągu roku akademickiego w ich ogólnym wykształceniu i stosunku do życia. Więcej, większość ich zdając sobe sprawę, że akademik stanie się w przyszłości nie tylko inżynierem, lekarzem czy biologiem, lecz również członkiem inteligencji, warstwy nadającej postawę polityczną całemu narodowi, docenia w całej pełni niebezpieczeństwo. które się kryje w zwężeniu studiów do problemów zawodowych z pominięciem zagadnień ideologiczno społecznych. I właśnie wakacje, okres kiedy student jest wolny stanowią w akademickim życiu okres w którym może on i przeważnie chce zapoznać się z współczesną problematyką polityczną.

A. Z. S.-owiec wyjeżdża na obóz o charakterze sportowym, ponieważ chce aby w jego wypoczynku wakacyjnym dominował sport, lecz to bynajmniej nie wyklucza zainteresowań politycznych i społecznych .

Widzimy więc, że działalność związku akademickiego nie może rozwijać się tylko na jednej płaszczyźnie. Rozwój związku i samo życie nakazuje mu obejmować coraz to nowe dziedziny. Związek o charakterze sportowym w miarę swego rozwoju zahaczać będzie o działalność i ideologiczną. Również i nasz związek o charakterze ideowo wychowawczym, w miarę swego rozwoju, obejmuje całość życia studenta poza wykładami, a więc i jego wychowanie fizyczne.

Współpraca z AZS miałaby dla nas poza dogodną okazją propagowani naszej ideologii jeszcze jedną dobrą stronę. Sądzę, że do atmosfery naszych ZNMS-owskich obozów należy koniecznie wprowadzić element sportowy. Brak ducha sportowego był niewątpliwie wadą naszego ostaniego obozu w Lądku-Zdroju. Otóż właśnie we wzbogaceniu ideowo wychowawczej atmosfery, która panować będzie coraz bardziej na naszych obozach, o element sportowo wychowawczy, liczyć możemy na pomoc i współpracę kolegów z AZS. Proponuje zatem ,aby w okresie obozów zimowych zaprosić na nasz obóz kilku lub kilkunastu czołowych A. Z. S.-owców, za co AZS zrewanżuje się nam z pewnością przysyłając dla naszych aktywistów zaproszenia na własne obozy.

Wymiana ta będzie niewątpliwie korzystna dla obu stron.

Jan Bondkowski

ZNMS przy pracy

Uwagi o roli zespołów w pracy ZNMS

przedruk z „Biuletynu“ Nr. 1

W POCZĄTKACH powojennej pracy Środowiska ZNMS liczyły po kilkadziesiąt osób. Dość łatwo było wtedy zebrać wszystkich w małej salce, dość łatwo było poznać się dobrze między sobą. Cotygodniowe zebrania całości Środowiska były zwykłą i właściwą formą stałego kontaktu aktywu z zarządem i wystarczyły dla omówienia wszystkich bardzo wtedy jeszcze niezróżnicowanych spraw. Dzisiaj rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Wzrosła znacznie ilość członków i wzrosła znacznie ilość stojących przed nimi zadań. Przed wszystkimi Środowiskami staje zagadnienie stworzenia form pracy, ułatwiających krystalizację zespołów, połączonych wspólnym zadaniem czy specjalnymi zainteresowaniami zawodowymi. Warto podkreślić krótko znaczenie takich zespołów i warto uzmysłowić wszystkim, co grozi życiu ZNMS jeśli praca w Środowiskach nie zostanie przez nie przejęta.

Zależy nam na happy-endzie — więc opis stanu zagrożenia poprzedzi rozbiór pracy zespołów.

1. Pierwszą z gróźb jest możliwość wytworzenia się sytuacji w której całość prac prowadzić będzie zarząd, mający naprzeciw siebie luźną nieuchwytną masę członków, która nie czując wokół siebie nastroju zespołowej pracy i stojąc z dala od spraw związkowych zacznie powoli traktować organizację jako biuro usług. Wzrastająca ilość zadań zmuszałaby z początku zarządy do przepracowania się a później do zorganiowania jakichś form wewnętrzno organizacyjnych łapanek na przymusowe roboty. To wprowadziłoby stan ciągłego wrzenia między zarządami a członkami Środowisk i przyczyniłoby się znakomicie do czysto mechanicznego charakteru wykonywanej pracy. Klimat zżycia i współpracy, bez którego nie można wyobrazić sobie właściwej roboty zespołowej byłby wtedy nieuchwytnym marzeniem, i szyld — organizacja ideowo-wychowawcza — stałby się złudną wywieszką, którą trzeba by z czasem zastąpić słowami florenckiego mistrza „porzućcie wszystkie nadzieje“.

2. Groźba druga wynika ściśle z pierwszej i jest właściwie skutkiem podanego powyżej stanu rzeczy, rozpatrywanym z punktu widzenia potrzeb ruchu socjalistycznego w Polsce. Z. N. M. S. jest jedną z części tego ruchu i dobre czy złe skutki wychowawcze pracy w Związku będą się prędzej czy później odbijać na całości. Otóż, gdyby wytworzył się w organizacji stan powyż-

szy—działałby fatalnie po dwóch liniach.

Z jednej strony wychodziliby w świat zgorzkniali, przepracowani, pogardzający ciemną masą, członkowie zarządów. Powstałaby sytuacja w której ludzie ci o psychice rozczarowanych aktywistów szukaliby w ruchu raczej sposobów powetowania sobie poniesionych strat moralnych i materialnych — niż dziedziny w której prowadzić będą zaczęte w ZNMS prace i przenosić na teren swej późniejszej roboty nabyte umiejętności organizacyjne i kontynuować klimat zespołowej pracy, tak potrzebny i tak brakujący we wszystkich dziedzinach życia.

Z drugiej — ogół członków, wegetujących przez czas uniwersytecki pod firmą ZNMS nie wyzbyłby się najzupełniej zakorzenionych jeszcze — mimo szkoły lat okupacji — cech skrajnego indywidualizmu, tak dominującego w życiu przeciętnego inteligenta lat międzywojennych. Ludzie ci nabyliby tylko, poprzez powierzchowne przyswojenie sobie literatury socjalistycznej na organizowanych coraz częściej kursach szkoleniowych system środków usypiających wspaniale ich własne sumienie. Ci byliby właściwie w dalszym ciągu dawnymi okazami ludzi, niezwiązanymi z żadną pracą zespołową, traktującymi zawód wyłącznie jako źródło zarobku. Okres pobytu w ZNMS pozostawiłby na nich jako jedyny ślad, powierzchowny, szybko kruszejący lakier socjalistycznych frazesów.

Zapotrzebowanie — bo tak to trzeba nazwać — ruchu socjalistycznego, zapotrzebowanie polskiego życia na ludzi umiejących pracować zespołowo, ludzi o twórczej inicjatywie pozostawałoby z naszej strony bez pokrycia.

NA tym groźnym tle rysuje się wyraźnie znaczenie pracy zespołów w dzisiejszym okresie rozwoju ZNMS. Istotna praca wychowawcza i dalsza praca szkoleniowa powinna odbywać się w uczelniach czy fachowych zespołach. Zarząd ma być zespołem koordynującym, organizującym środki przekraczające możliwości zespołu, dbającym o przeprowadzanie ogólniejszych akcji i łączącym pracę Środowiska z K. W. **Ale zespół powinien stać się podstawową jednostką organizacyjną — nie Środowisko.**

1 Wobec dzisiejszej ilości członków zarząd nie ma możliwości stworzenia koniecznej więzi osobistej między ogółem członków; Środowisko jest grupą zbyt dużą. A bez tej osobistej więzi wszelka kontrola przeradza się w mechaniczny system ewidencji i sankcji i wszelka inicjatywa nie znajduje odpowiedniego oddźwięku; pod tym względem zespoły starszo-harcerskie pozostaną dla nas przez długi cas niedościgłym wzorem. **Zespół staje się więc podstawą organizacyjną ze względu na wytworzenie silnej więzi osobistej.**

2 Zarząd Środowiska ma coraz mniejsze możliwości ogarnięcia całości możliwych inicjatyw. Zespoły fachowe — stykające się głębiej z różnymi dziedzinami życia zdają sobie — mogą zdawać sobie—dużo lepiej sprawę z możliwości i dróg koniecznych do przygotowania odpowiedzialnych realizatorów — stąd konieczność rozczłonkowania inicjatywy i odpowiedzialności. Tylko to rozczłonkowanie wytworzyć może konieczną ruchliwość zespołów i odzwyczaić od nieustannego czekania na instrukcje i wyobrażenia, że jeśli nie ma instrukcji to widocznie nie ma pracy. Przypominają mi się w związku z tym wrażenia z wiosennego poby-

tu w Wiedniu w Związku Austriackich Studentów Socjalistów. **Cała praca szkoleniowa w najszerszym zawodowym sensie oparta jest u nich na zespołach pracy. Istnieje taki zespół na każdym wydziale uniwersyteckim, istnieje taki zespół przy każdym referacie centrali.** Każdy z nowowstępujących członków zastaje blisko siebie — bo na uczelni — gotową strukturę pracy zespołu fachowego; wchodzi od razu w pewien klimat wspólnych zadań. Każdy z nowowstępujących może sobie wybrać dział pracy w centrali—przy którymś z referatów np. zagranicznym, samopomocowym, bratniackim, szkoleniowym, młodzieży socjalistycznej itp. Referaty stają się wtedy rzeczywistymi zespołami pracy. Organizacja nie przekształca się w administrację usług i szarwarków. Referent jest wtedy rzeczywiście kierownkiiem zespołu — nie zgorzkniałym biurokratą. Praca w referacie nosi tylko wtedy charakter wychowawczy.

3 Według dotychczasowej obserwacji funkcja w zarządzie Środowiska nie jest nalepszą szkołą umiejętności przodownictwa w pracy. Między zarządem a Środowiskiem istnieje dzięki ilości członków i administracyjnemu często charakterowi załatwianych spraw pewien rodzaj próżni społecznej — brak bezpośredniej styczności w pracy. Wynikiem tego braku jest czysto funkcyjne ugruntowanie autorytetu zarządu, ugruntowanie często niewystarczające. Zarząd skłonny jest nieraz mniemać, że autorytet jest sprawą automatyczną, że spływa wraz z objęciem funkcji i niedocenia konieczności zdobycia sobie istotnej moralnej pozycji drogą wykonywania dobrej roboty w mniejszych zespołach, w których uwidaczniają się odrazu cechy charakteru i kwalifikacje uczestników. Stąd powstaje wyraźna dążność do przeceniania formalnego znaczenia funkcji organizacyjnych, stara, dawna, uparta cecha polskiej inteligencji. Bez rozłożenia pracy Środowiska na mniejsze zespoły w których członkowie zarządu mieliby możność i obowiązek faktycznego przodownictwa w pracy, wytknięte dążności będą się z dnia na dzień potęgować. Tylko w mniejszych zespołach powstaje klimat, w którym koleżeństwo godzi się z karnością, autorytet z bliskością osobistych styczności, przywództwo z brakiem kapralsko-generalskich manier. Jeśli słowo ,w którym tkwi rdzeń socjalizmu — słowo o woli braterstwa — nie ma być jednym z pustych dźwięków, powstanie takiego klimatu jest niezbędne dla pracy środowisk, dla wykonania zadań wychowawczych ZNMS. I jest również niezbędne dla stworzenia kadr ludzi o psychice rzeczywistych przodowników pracy, ludzi, którzy chcą i umieją kierować zbiorowym przedsięwzięciem w najlepszym dla osiągnięć klimacie współpracy zespołów.

(Uwagi te prosimy dokładnie przedyskutować na zebraniach aktywistów i Kół Uczelnianych).

Z obrad plenum KW ZNMS w Otwocku

Po zakończeniu kursu instruktorskiego odbyło się w Otwocku w dn. 29 i 30 września plenarne posiedzenie Komitetu Wykonawczego ZNMS

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele ZNMS z całej Polski. Obradom przewodniczył Przewodniczący KW ZNMS tow. J. Strzelecki.

Pierwszy punkt obrad stanowiły sprawy organizacyjne. Związane z tym zagadnieniem projekty zmian Statutu referował tow. S. Zawadzki — przewo-

dniczący powołanej na poprzednim Plenum KW — Komisji Statutowej. Projekty zmian Statutu mają na celu — zgodnie z wytycznymi KW — zmianę struktury organizacyjnej Związku i przystosowanie jej do nowych warunków oraz wzmocnienie dyscypliny organizacyjnej.

Zasadnicze zmiany w strukturze organizacyjnej polegają na wprowadzeniu Rady Naczelnej ZNMS, w miejsce dotychczasowego KW, jako najwyższej władzy Związku w okresie międzyzjazdowym. Kadencja władz centralnych trwać będzie 2 lata. W Środowiskach liczących ponad 500 członków, w Walnym Zebraniu Środowiska będą uczestniczyć nie wszyscy członkowie lecz delegaci wybrani na Walnych Zebraniach. Kół Uczelnianych w ilości 1 delegat na 5 członków. Nowością jest także powołanie w Środowiskach liczących ponad 200 członków Rady Środowiskowej, skupiającej aktywistów Środowiska, jako organu doradczego i opiniodawczego zarządu. Celem usprawnienia pracy w Środowiskach będą nadto powołane w poszczególnych Uczelniach i Wydziałach Koła Uczelniane i Wydziałowe.

Wzmocnienie dyscypliny organizacyjnej polega na ścisłym sprecyzowaniu w Statucie praw i obowiązków członkowskich. Jako obowiązek członka jest potraktowanie m. in. ukończenie kursu szkoleniowego, przed otrzymaniem stałej legitymacji członkowskiej ZNMS. Dokładnie zostały także określone uprawnienia KW wobec zarządów Środowisk i zarządów Środowisk wobec zarządów Kół Uczelnianych i Wydziałowych.

Po dyskusji i wprowadzeniu szeregu poprawek Plenum KW akceptowało projekt Statutu oraz powzięło uchwałę, zalecającą wszystkim Środowiskom wprowadzenie w życie zmian przewidzianych w Statucie. Statut zostanie ostatecznie uchwalony na Zjeździe ZNMS.

W związku z rozrostem organizacji i zwiększeniem zadań, Plenum KW postanowiło upoważnić Prezydium KW do dookoptowania do swego składu 4 członków. Zgodnie z tą uchwałą Prezydium KW powiększyło swój skład przez powołanie tow. tow.: A. Bączykowskiego (Ponań), J. Wojnarównę (Kraków) i L. Stańkego (Warszawa). Poza tym spodziewany jest przyjazd do Warszawy Przewodniczącego Środowiska Poznań, tow. J. Płóciennik-Turskiego, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym KW, i po przyjeździe weźmie udział w pracach Prezydium. W ten sposób skład Prezydium został powiększony do 11 osób, stale przebywających w Warszawie.

Po omówieniu zagadnień organizacyjnych następnym punktem porządku obrad były sprawy szkolenia socjalistycznego, referowane przez tow. Zawadzkiego. Plenum KW akceptowało program szkolenia, który przewiduje przeszkolenie ogółu członków ZNMS. W szczegółowej dyskusji zostały wyczerpane wszystkie zagadnienia związane z akcją szkoleniową. Plenum powzięło uchwałę, zobowiązującą Zarządy do powołania na terenie Środowisk Komisji Szkoleniowych. Komisje Szkoleniowe mają obowiązek opracowania szczegółowego planu szkolenia na terenie swych Środowisk i przesłania go wraz z preliminarzem budżetowym do Centralnej Komisji Szkolenia w terminie do dn. 20 października br.

Zagadnienie współpracy z AZWM „Życie" stanowiło dalszy temat obrad. Tow. J. Strzelecki w krótkim referacie scharakteryzował dotychczasowe stosunki między ZNMS a AZWM „Życie" i wskazał na konieczność dalszego zacieśnienia współpracy. Sprawa ta jest przedmiotem wspólnych rozmów między władzami centralnymi obu organizacji. Wynikiem rozmów będzie umowa, precyzująca ściśle ramy współ-

pracy.*) Tow. Strzelecki zaznaczył przy tem, że nie chodzi tu tylko o podpisanie umowy, ale że zarówno władze ZNMS jak AZWM „Życie" kładą największy nacisk na wprowadzenie jej w życie, na realizowanie jej w praktyce dnia codziennego na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Dyskusja wykazała całkowitą jednomyślność ogółu przedstawicieli Środowisk w tej sprawie i dotyczyła tylko poszczególnych tez projektu umowy. W wyniku dyskusji Plenum KW upoważniło Prezydium do zawarcia umowy z A ZWM „Życie" zgodnie z ustalonymi wytycznymi.

Następny dzień obrad rozpoczął się od sprawozdania finansowego tow. Cz. Krogulca, skarbnika K. W. Po wysłuchaniu szczegółowo opracowanej sytuacji gospodarczej i finansowej Związku Pleneum wyraziło tow. Krogulcowi pełne uznanie za wyniki dotychczasowej pracy.

Na zakończenie uchwalono wprowadzenie, jako obowiązku organizacyjnego dla członków, prenumeraty pism socjalistycznych, w szczególności „Przeglądu Socjalistycznego".

*) W chwili oddania numeru do druku została ona podpisana. Tekst jej podamy w następnym listopadowym numerze „Płomieni".

*

Należy zaznaczyć, że w pierwszym dniu uczestniczyli w obradach także przedstawiciele CKW PPS tow. tow. dr H. Jabłoński, W. Reczek, J. Mulak i Tułodziecki.

Tow. H. Jabłoński poruszył w krótkim referacie sprawy szkolenia i konieczności koordynacji pracy ZNMS w tej dziedzinie z pracą szkoleniową, prowadzoną przez Polskę Partię Socjalistyczna. ZNMS powinien dołożyć jaknajwiększych starań, aby stworzyć liczne kadry prelegentów, zdolnych do prowadzenia pracy szkoleniowej nie tylko na terenie akademickim, lecz także w środowisku robotniczym i młodzieżowym.

Tow. W. Reczek omawiając sprawy organizacyjne podkreślił ze szczególnym naciskiem, że jako najpilniejsze zadanie stojące przed ZNMS uważa konieczność robudowy aparatu wykonawczego ZNMS oraz wszczęcia masowej akcji szkoleniowej. Wypełnienie tych zadań wymaga silniejszego powiązania organizacyjnego ZNMS z całym polskim ruchem socjalistycznym. s. z.

Sprawozdanie z II kursu przygotowawczego

Zapisy na II Kurs Przygotowawczy rozpoczęty się z dniem 15 grudnia 1946 roku.. Na kurs zapisało się 469 osób

Do Kursu selekcyjnego dopuszczono 313 osób (156 osób nieodpowiadało warunkom przyjęcia). Przy selekcji początkowej odpadło 208 osób.

Na podstawie egzaminu przyjęło 62 osoby (po selekcji).

Z I Kursu pozostało 82 słuchaczy, łącznie więc na II Kursie uczyło się 352 słuchaczy.

Podczas trwania Kursu przeprowadzono dwie selekcje pod kątem osiągniętych wyników w nauce i pod kątem ideologicznym.

Do klasyfikacji i selekcji ostatecznej doszło **222 osoby.**

Po klasyfikacji odpadło 31 osób, czyli egzamin przed Państwową Komisją Weryfikacyjną zdawało **191 osób.**

Mała ilość osób (191) dopuszczonych do egzaminu końcowego w porównaniu z ilością, osób zapisanych (475), jest wynikiem:

a) ciężkich warunków materialnych i pracy zarobkowej słuchaczy,

b) szybkiego tempa pracy na Kursie i wysokich wymagań od słuchaczy,

c) braku wytrzymałości u słuchaczy w doprowadzeniu nauki na Kursie do końca.

Osób nie dopuszczonych do egzaminu końcowego przed Komisją było 31, co stanowi 14% ogólnej liczby klasyfikowanych.

TABELA I.

Środowisko społeczne słuchaczy dopuszczonych do egzaminu przed Komisją

Środowisko	ilość	%
Robotnicze	119	63%
Chłopskie	36	19%
Rzemieślnicze	6	3%
Inteligenckie	30	15%
Razem	191	100%

TABELA II

Prynależność organizacyjna słuchaczy dopuszczonych do egzaminu przed Komisją

Nazwa organizacji	Ilość członków	%
Z. W. M.	110	58
Z N. M. S.	54	28
„Wici"	3	2
Bezpartyjnych	24	12
Razem	191	100

TABELA III

Zestawienie wieku słuchaczy dopuszczonych do egzaminu przed Komisją

Wiek słuch. (lata).	37	33	32	31	30	29
ilość słuchaczy:	1	1	1	2	—	1
Wiek słuch. (lata):	28	27	26	25	24	23
Ilość słuchaczy:	16	12	20	18	17	30
Wiek słuch. (lata):	22	21	20	19	18	
ilość słuchaczy:	15	20	25	18	—	

TABELA IV.

Kierunek zamierzonych studiów słuchaczy dopuszczonych do egzaminu przed Komisją

Nazwa uczelni	Wydział	Ilość słuchaczy	%
Politechnika		47	21,1
Wawelberg		11	4,9
Uniwersytet		48	21,6
	medycyny	19	8,5
	farmacja	4	1,7
	humanistyczny	25	11,2
Akademia Stomatol.		5	2,2
S. G. G. W.		17	7,6
S. G. H.		4	1,7
A. N. P.		24	10,8
A S. P.		4	1,7
Licea zawodowe		37	16,6
Liceum pedagog.		25	11,2

UWAGA: w powyższej tabeli uwzględniono też słuchaczy nie dopuszczonych do egzaminu przed Komisją.

TABELA V.

Wykaz słuchaczy według płci.

Kobiet	48	25,2%
Mężczyzn	143	74,8%

TABELA VI

Wykaz słuchaczy pracujących w czasie nauki na kursie.

pracujących	41	21,4%
niepracujących	150	78,6%

Ostrze na ostrze

Jak to rozumieć?

czyli poglądy p. Strzeleckiego

W przeglądzie prasy jednego z numerów Słowa Powszechnego ukazała się notatka zestawiająca fragment mego przemówienia na wiosennym zjeździe AZWM-Życie z zakończeniem artykułu w broszurze ZNMS. We fragmencie podkreślałem wyraźnie — że ZNMS stoi na gruncie naukowego socjalizmu. W broszurze wyrażałem się krytycznie o „hałaśliwej kategorii epigonów marksizmu". Autor notatki — który marksizm zna widocznie jedynie z wypowiedzi owej hałaśliwej kategorii — stwierdza sprzeczność między zestawionymi tekstami i podsumowuje swoje odkrycie niewinnym pytaniem.

„Jak to rozumieć: Czy to tylko nieporozumienie, czy też ZMIANA TAKTYKI i jakie poglądy ma właściwie p. Strzelecki?"

Nie będę wyrażał swych poglądów o autorze tej notatki. Trudno jednak nie podkreślić z uznaniem jego przenikliwości w odkrywaniu teoretyczno-politycznego podłoża moich sformułowań. Trudno również pozostawić go wśród wątpliwości o istocie „poglądów p. Strzeleckiego".

Otóż p. Strzelecki ma niewątpliwie nieco inne poglądy na gwarancje, jakie może dać nauka w zakresie absolutnej pewności, że „najwznioślejszy cel, jaki postawiła sobie ludzkość" zostanie z „naukową ścisłością" zrealizowany. (Cyt. z art. Szaffa o hum. soc.)

P. Strzelecki nie uważa również — śladem Garaudy — że ścisłość twierdzeń socjologii marksowskiej nosi charakter ścisłości matematycznej.

Ale to są spory i dyskusje, które odbywają się wewnątrz obozu który dla autora notatki jest en bloc „obozem materii", walczącym z „obozem ducha" (przepraszam za słownictwo — używam określeń bardzo częstych w artykułach najpoważniejszego z katolickich tygodników. (Tyg. Powsz.).

Jeśli ktoś z poza tego obozu, z poza obozu ludzi, związanych najściślejszymi więzami z tradycją i dzisiejszą odpowiedzialnością ruchu sosjalstycznego sądzi, że ktokolwiek z uczestników dyskusji o humaniźmie socjalistycznym dążył do obalenia naukowego socjalizmu, to myli się zasadniczo.

Materializm historyczny był i jest podstawą naszego — t. zn. „materialistycznego" sposobu myślenia o rzeczywistości społecznej. Jeśli przyjmuje go jeden z najwybitniejszych znawców społecznej historii kościoła teolog Troeltsch, to chyba nie ma najmniejszych powodów, aby go miał odrzucać jakikolwiek z zespołów socjalistycznych. Jeśli poważna grupa katolików francuskich zawdzięcza swoje zrozumienie współczesności przetrawieniu marksowskich tez, to autor notatki — zamiast stawiać pseudonaiwne pytania — powinien się zabrać do ich przestudiowania. Sądzę, mimo wszystko, że pomogłoby mu to do zrozumienia, że między najlepszą tradycją i współczesnością myśli socjalizmu naukowego a wypowiedziami wielu ortodoksyjnych marksistów jest conajmniej taka różnica — jak dajmy na to, poziomem myśli księdza Salamuchy a redaktorami „Rycerza Niepokalanej". Zrozumiałby również powody, dla których materializm historyczny jest podstawą wszelkiej twórczej historycznie myśli socjalistycznej — jest podstawą jej naukowości.

Naukowość myśli socjalistycznej polega — moim zdaniem — na:

1) badaniu współczesnych procesów społecznych ciągle doskonaloną metodą mat. hist.;

2) przystosowaniu sposobów działania ruchu soc. do wyników tych badań;

3) stawianiu przed ruchem konkretnych celów, których osiąganie da się objektywnie sprawdzać. — (Więc naprzykład: nie realizacja powszechnego braterstwa, bo to jest czysta utopia, ale przebudowa ustroju społecznego w kierunku stworzenia społ.-gospodarczych podstaw przezwyciężania mieszczańskiego indywidualizmu),

4) maksymalnie krytycznej kontroli, czy stosowane środki są logiczne, t. zn. czy prowadzą do wyznaczonych celów;

5) nieustannej czujności wobec tkwiącej we wszystkich ludziach i wszelkich grupach skłonności do złudzeń na swój własny temat, t. zn. objektywizmie naukowym wobec samych siebie;

6) świadomości, że nauka jest tylko jednym z narzędzi ludzkiego działania, którego skutki nie są automatyczne a zależą od przyjętej przez działających hierarchii wartości.

To są, moim zdaniem, podstawy naukowości myśli socjalistycznej, której byłem i jestem zwolennikiem. I nie widzę sprzeczności między nami — a najlepszymi wytworami myśli „materialistycznego" (w znaczeniu używanym w prasie katolickiej) obozu.

J. S.

Defensor libertatis

ZASTANAWIAJĄC się nad rolą jaką odgrywała przed wojną hierarchia kościelna np. w Austrii czy Hszpanii, nadzwyczaj trudno dojść do wniosku że rola ta polegała na „obronie wolności przed wszechwładzą państwa". A tak określa ją niedawno jeden z wybitniejszych katolickich publicystów. Czas przedwojenny nie jest tak odległy, tamte zdarzenia utkwiły szczególnie głęboko w pamięci ludzi ruchu socjalistycznego. Gdyby ks. Piwowarczyk chciał któregoś z nas przekonać ,że np. Dollfuss „bronił wolności przed wszechwładą państwa", nie miałby łatwego zadania. Nie ze względu na nasz stronniczy upór, lecz ze względu na wymowę objektywnych faktów. A poparcie, jakiego hierarchia kościelna udzielała przed wojną ruchom społecznej prawicy, nie mającym wiele sympatii do sprawy obrony wolności, jest jednym z tych wyraźnie widocznych, uderzających faktów.

Oczywiście, było wielu katolików zajmujących stanowisko, nie pokrywające się z postawą kard. Innitzer'a. We Francji były zespoły katolickie, stojące w najgłębszym poczuciu historycznej słuszności po stronie czerwonej Hiszpanii. Postać Hernandeza z „Nadziei" Malreux nie jest tylko literacką fantazją. Czas okupacyjny wydobył również w Polsce z wielu zespołów katolickich dawno zapomniane tony, w których można było odnaleźć echa tak silnego niegdyś, w życiu kościoła nurtu radykalizmu społecznego.

Ale zespoły te nie przeważają w sumie doświadczenia. Jeśli jeden z napuczciwszych intelektualistów katolickich Francji, Mounier, jest przez ks. Pwowarczyka podejrzany o sianie herezji, to i ci poszczególni ludzie o bliskich mu poglądach oceniani są dziś zapewne podobnie przez przedstawicieli polskiej hierarchii kościelnej i ważą przez to mało w tej wielkiej całości, jaką jest rola kościoła w Polsce chwili obecnej. Dlatego słowa o „obronie wolności" padające z tej strony, od strony półoficjalnego przedstawiciela hierarchii, jakim jest w Tygodniku Powszechnym ks. Piwowrczyk, nie brzmią dla nas dźwiękiem zbyt czystym.

„Dokonywuje się na świecie podział duchów, przyszedł czas na decydowanie się za Chrystusem lub przeciw Chrystusowi". Ks. Piwowarczyk, przytaczając w jednym ze swych artykułów powyższe słowa papieża, nie pozostawia nikomu żadnych złudzeń co do ich właściwego wydźwięku. Stwierdza z zadowoleniem, że we Francji nastąpiło ochłodzenie stosunków między MPR a komunistami że od czasu wyzwolenia współpraca między

trzema partiami pogarsza się stale. Ostro zarzuca Mounierowi, że „zamierza on... do jakiegoś porozumienia z obozem rewolucji", i stwierdza, że jedyna droga dla katolików jest grupowanie się wokół hierarchii. Socjalizm polega na tym, że „państwo bierze obywateli coraz bardziej w ryzy" — i przeciw temu upaństwowieniu człowieka występuje kościół jako jedyna opoka wolności.

Słowem „dokonuje się na świecie podział duchów" jasnych przeciwko ciemnym, świetlanych przeciwko skalanym. — Kończy się raj dla niezdecydowanych. Trzeba wybierać. Wolność czy tyrania. Ks Piwowarczyk czy Żółkiewski, hierarchia kościelna czy „obóz rewolucji".

Widoczny w tamtym dawniejszym artykule program walki o wolność człowieka **przeciw** „obozowi rewolucji" przyszedł nam na myśl, gdyśmy czytali zakończenie art. w Tyg. Powszechnym z dnia 7 września b. r., w którym ks. Piwowarczyk omawiając postulaty konstytucyjne episkopatu i stwierdzając z przyjemnym zdziwieniem humanistyczne nuty w artykułach „czołowych publicystów Kuźnicy" kończy wyrażeniem nadziei — że **„nie będzie w Polsce nikogo, ktoby się nie opowiedział za państwem humanistycznym, którego żądają księża biskupi".**

To dobrze, że ks. biskupi — to znaczy hierarchia katolicka w Polsce, żąda państwa humanistycznego — chodzi tylko o wersję i siły wykonawcze. W cytowanym poprzednio art. ks. Piwowarczyka autorytetem ustrojowym jest w dalszym ciągu de la Tour du Pin i Ketteler — obaj zwolennicy kapitalistycznego patronalizmu, ruchu zawodowego kontrolowanego przez hierarchię kościelną, pogodzenia kapitału i pracy na zasadzie obowiązków moralności chrześcijańskiej. Czy to ma być w dalszym ciągu wersja katolickiego humanizmu ustrojowego — i czy w dalszym ciągu — tak jak w tamtym artykule realizacja wolności odbywać się ma **przeciw** „obozowi rewolucji", rękami wykonawców woli hierarchii kościelnej. Komentator żądań ks. biskupów pozostawia to tym razem bez odpowiedzi.

Trudno za niego przesądzać odpowiedź. W razie gdyby odpowiedź wypadła twierdząco, warto powiedzieć: Jeśli tak, to będzie jednak w Polsce sporo ludzi, którzy nie opowiedzą się za „humanizmem, którego żądają księża biskupi" — i którzy są zdania, że kto sprawę pełnej realizacji wolności zawierza wynikowi mitologicznej walki dwu potęg — obozu hierarchii kościelnej i „obozu rewolucji"; kto sprawę wolności stawia przeciw „obozowi rewolucji" — to znaczy siłom postępowym współczesnego świata — ten, kimkolwiekby był i w jakiejkolwiek działał wierze — zagraża sprawie wolności.

J. S.

Każdy ZNMS-owiec

czyta i popularyzuje

prasę socjalistyczną

„Aragon na cenzurowanym"

„Komunista — robotnik — chłop — i inteligent to człowiek, który raz jeden zobaczył świat tak jasno, że nie może o tym zapomnieć i nic dla niego odtąd nie jest tyle warte co ta jasność — ani jego bezpośrednie interesy — ani nawet jego własne życie.

Komunista to ten co stawia sprawę Człowieka przed swoją własną sprawą. Komunista to ten, co nie prosi o nic dla siebie, ale chce wszystkiego dla Człowieka. Tak pożąda dlań tysiąca rzeczy szczęścia, zdrowia, zabezpieczenia jego bytu. Czyż nie takim jest Komunista? **Aragon (Kuźnica, 27 stycznia, 1947 r.)**

„Ogólnikowy charakter podanej definicji pozwala pretendować do miana humanistycznych wszystkim kierunkom, które stawiają sprawę człowieka w tym sensie, że głoszą walkę o szczęście jednostki" Nie ma „Człowieka". Istnieje człowiek, konkretny żywy człowiek, określonej epoki, mieszkaniec określonego kraju. człowiek określonej klasy i warstwy społecznej, nosiciel określonego bagażu tradycji i określonych ideałów szczęścia osobistego. A ten różni się zasadniczo od wyimaginowanego Człowieka tego ponad — jednostkowego, ponad czasowego, ponad miejscowego, ponad klasowego człowieka wogóle".

A. Szaff (Kuźnica, 19 luty 1947 r.)

ARAGON poniesiony liryzmem uderzył w wysokie „C". Nie dał oczywiście, definicji odpowiadającej semantycznym rygorom. Trudno mieć mu to za złe. Musi być na świecie trochę miejsca również dla prozy lirycznej. Tylko dlaczego miejsce to znajduje się właśnie na pierwszej stronie „Kuźnicy", skąd z prawego rogu, przemawiają do czytelników w sposób ścisły wybitni racjonaliści różnych epok i różnych narodów?

Redaktorzy Kuźnicy powinni być bardziej konsekwentni. nie dopuszczać do pojawiania się na kazalnicy indywiduów o tak wątpliwym logicznie pochodzeniu i niesprawdzonej przynależności czasowo-klasowej — jak człowiek przez wysokie C. Bo taki liberalizm doprowadza czytelników, między innymi niżej podpisanego do męczących wątpliwości. Wątpliwości dotyczących natury człowieka. Nie każdego ale takiego przez wysokie C.

Jest to istota zdecydowanie zagadkowa. Wymyślili ją ci mętniacy. francuscy racjonaliści 18-go wieku i od tego czasu nie przestaje ona niepokoić pragnącej spokoju ludzkości. Najpierw niepokoiła Ludwika XVI, hrabiego d'Artois i francuską szlachtę, domagając się dla siebie jakichś praw, których przyznanie rozbijało strukturę feudalnego społeczeństwa.

Maine de Biran, filozoficzny przyjaciel emigrantów, oświadczał wtedy z przekąsem. że wiele jeździ po świecie, ale jeszcze niczego takiego jak „Człowiek" w ogóle nie spotkał; widywał zawsze ludzi różnych stanów, markizów i chłopów, Kubusów i ich panów, mądrych i głupich, damy i dziewki od krów. Walka o prawa Człowieka wydawała mu się dlatego logiczno - demagogiczną pomyłką ludzi, którzy nie umieją myśleć— rewolucyjnego plebsu. Potem niepokoiła Cesarów Birotteau, wreszcie Guizotów, Thiersów, — francuskie, i nie tylko francuskie mieszczaństwo, które spostrzegło się poniewczasie, że swoją walką o Człowieka narobiło niepotrzebnie zbyt dużo hałasu, obudziwszy na nieszczęście robotników. Teraz zaczyna znowu niewiadomo dlaczego niepokoić tow. Szaffa. Doprawdy ciekawa dialektyka.

Nie odmawiajmy tow. Szaffowi racji logicznej. Z pedagogiczno-społecznego jednak punktu widzenia bliższy słuszności wydaje nam się pogląd Aragona i dlatego wolimy jego liryzm od systematycznej podejrzliwości semantyków.

j. s

patrzymy na życie

O nowych zasadach przyjmowania na wyższe uczelnie

ZARZĄDZENIE, ustanawiające nowe zasady przyjmowania młodzieży na wszystkie wyższe uczelnie akademickie zostało już podane do wiadomości publicznej przez Ministerstwo Oświaty na specjalnej konferencji prasowej; jest ono również sporadycznie omawiane w prasie codziennej. Wydaje się słusznym, aby w tak ważnej — dla całej społeczności akademickiej — sprawie, zabrała głos, rzucając swych kilka uwag, socjalistyczna młodzież akademicka.

ZNMS-owa młodzież akademicka widzi w nowym zarządzeniu zapowiedź realizacji tych ideałów, o które zawsze walczył polski ruch socjalistyczny, widzi szerokie otwarcie bram wyższych uczelni dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Przez wprowadzenie czynnika społecznego do komsji decydujących o przyjęciu na wyższe uczelnie młodzież robotnicza i chłopska otrzymała gwarancje, że w pierwszym rzędzie dla niej dostępne są wyższe stopnie wykształcenia, a nie zarezerwowane dla pewnych jednostek czy grup wyposażonych w odpowiednie środki materialne. Skład społeczny młodzieży studiującej do dziś niewiele się zmienił. Tylko 15% młodzieży studiującej na wyższych uczelniach pochodzi z warstwy robotniczo-chłopskiej.

Inteligencja z ludu

MUSIMY wyzwolić ten potencjał kryjący się w materiale ludzkim warstwy robotniczo-chłopskich i realizując podstawowe zasady demokratyczne udostępnić awans społeczny tym, kórych twarde życie i ciężkie warunki materialne spychały przez długie lata z drogi prowadzącej do wiedzy. Sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia na terenie śląskiego okręgu przemysłowego. Tu, gdzie praca setek tysięcy rąk robotniczych wykuwa w węglu i w żelazie przyszłość Polski, brak prawie zupełnie rodzimej inteligencji. Ciężkie warunki materialne ludu śląskiego nie pozwoliły mu na kształcenie swych synów w wyższych zakładach naukowych. Obcemu kapitałowi, zainwestowanemu w tutejszych fabrykach, kopalniach i hutach, śląska inteligencja była zresztą niepotrzebna; ważne było tylko ile jest rąk do kilofów i łopat. Dlatego też sprawą pierwszorzędnej wagi jest konieczność zapewnienia dostępu na wyższe uczelnie śląskie synom śląskich robotników i chłopów. Z drugiej strony jednak dostęp na wyższe uczelnie jest ograniczony ilością wolnych miejsc. Ilość ta zaś regulowana jest chłonnością uczelni i zapotrzebowaniem fachowców z danej dziedziny wiedzy. W ustroju Demokracji Ludowej, ustroju gospodarki planowanej, ilość fachowej inteligencji musi wzrastać również planowo. Powstaje więc konieczność eliminacji pewnej ilości kandydatów. Dokonuje się tego przez: egzamin wstępny (sprawdzający) oraz opinię czynnika społecznego.

Pewna ilość miejsc (20%) zarezerwowana jest dla tych kandydatów, którzy specjalnie poszkodowani zostali przez okupanta (więźniowie obozów koncentracyjnych), oraz tych, których zasługi i postawa życiowa specjalnie uprawnia do pierwszeństwa przed innymi (uczestnicy walki zbrojnej, zasłu-

żeni w pracy społecznej). **Nie oznacza to bynajmniej, że te 20% nie posiada wymaganych kwalifikacji. Przeciwnie, oprócz wysokich walorów moralnych posiadać oni muszą świadectwo dojrzałości.** Ci, którym warunki życiowe nie pozwoliły uzyskać formalnej matury, mogą zostać przyjęci na rok przygotowawczy t. zw. zerowy, skąd już droga do dalszych studiów stoi otworem.

Nieuzasadnione zaostrzenia

OGÓŁOWI społeczeństwa nasuwać się tu mogą wątpliwości czy poziom ogólny studiów i w afekcie końcowym przygotowanie fachowe młodzieży nie ulegnie obniżeniu przez nowowprowadzony sposób przyjmowania na wyższe uczelnie. Trudno z góry przesądzać wyniki, ale rzeczą jest bezsporną, że wszyscy, którzy są przyjmowani na pierwszy rok studiów posiadają konieczne przygotowanie, a system odpowiednich rygorów wyeliminuje tych, którzy nie mogliby sobie dać rady w dalszych studiach. **Dotychczasowe wyniki osiągnięte np. przez absolwentów roku wstępnego na Politechnice Śląskiej w niczym nie ustępują wynikom ich kolegów maturalnych i to potwierdza słuszność naszej tezy.**

Koniecznym wydaje się jednak przeprowadzenie takiej reformy studiów technicznych by „rozpiętość nożyc" miedzy ilością studentów przyjętych na pierwszy rok ,a ilością absolwentów kończących studia została znacznie zmniejszona. Wymaga tego interes samej młodzieży oraz interes państwa, które wydatkując wielkie sumy na wyższe uczelnie chce powiększenia ich „rentowności."

Teraz, gdy tama do demokratyzacji wyższych uczelni została przerwana akademicka młodzież socjalistyczna czeka na swych towarzyszy kopalń i hut, życzy im powodzenia i wytrwałości w marszu do wiedzy.

W. Święcki (ZNMS Gliwice)

Dzień wśród robotników - socjalistów
w portach Gdynia-Gdańsk

Gdynia-Gdańsk, w lipcu.

Nie wiem, czy dużo ludzi zdaje sobie dokładnie sprawę z doniosłości pracy robotnika portowego. Żeby tę pracę należycie ocenić, trzeba widzieć ją, trzeba znać człowieka, zrozumieć jego potrzeby, odczuć bolączki Będąc przez tydzień na Wybrzeżu nie omieszkałem skorzystać z okazji zaznajomienia się z pracą w porcie. Dzięki uprzejmości kier. ref. prasowego w Głównym Urzędzie Morskim ob. Dolniaka, otrzymałem przepustkę do portów Gdynia-Gdańsk. Swobodę ruchów w portach miałem nieograniczoną.

Wyprawę swą zacząłem od portu Gdyńskiego. Pierwszym wrażeniem, które rzuciło mi się w oczy, to wielki ruch statków. Przeważają szwedzke, duńskie, norweskie, widać polskie, radzieckie, fińskie i inne.

Praca w Porcie

Z początku wędrowałem po nadbrzeżach oszołomiony ogromem pracy i tętniącym życiem. Zgrzyty dźwigów. szum sypiącego się węgla od luk statków, huk pociągów podstawionych na nadbrzeże, wycie syren okrętowych, to jedna z wielkich pieśni naszego odrodzonego Państwa.

Pierwszy robotnik, z którym rozmawiałem, był przodownikiem przy ładowaniu szwedzkiego frachtowca przy nadbrzeżu szwedzkim. Chętnie dzieli się ze mną spostrzeżeniami, uwagami, mówi o potrzebach i bolączkach.

— Jak długo pracujecie dziennie i czy ilość godzin zależna jest od rodzaju wykonywanej pracy? — pytam.

— Każdy robotnik, bez względu na rodzaj pracy pracuje dziennie 8 godzin z **niewielką** przerwą na posiłek — objaśnia przodownik.

Tymczasem grupa moich rozmówców powiększa się. Dowiaduję się z radością, że większość z nich to towarzysze pepesowcy, wielu przedwojennych socjalistów mogących się poszczycić aktywnością i zasługami.

Mówiliśmy o Partii, jej problemach, o jednolitym froncie. Robotnicy są jednomyślni. Dla nich koncepcja jednolitego frontu obu partii robotniczych jest wyrazem zrozumienia wspólnych potrzeb i celów. Odbudowa portów, jeden z odcinków tej współpracy, winna być jak największym wysiłkiem w jak najprędszym czasie zrealizowana. **Życzyłbym niejednemu przedstawicielowi naszej inteligencji takiego wysokiego wyrobienia i uświadomienia społecznego, takiej godności a zarazem prostoty i skromności z jakimi na każdym kroku, przy każdej sposobności spotykałem się u tych ludzi ciężkiej pracy.**

Powiedział mi w Nowym Porcie Gdańskim pewien robotnik-towarzysz, kiedy zszedłem po węglu na dno luki „Szwedzi" — **„My, robotnicy, doskonale zdajemy sobie sprawę, że mamy n a s z rząd, i to winno być dla nas przypomnieniem, że tego, czego jeszcze nie mamy, czego nam brak, to mieć b ę d z i e m y."** Rację miał ów towarzysz, i rację mają ci, którzy tak samo myślą Wierzą, że Rząd jest obrońcą ludzi świata pracy, że dba o ich dobro i interesy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że po tak destrukcyjnej wojnie, dobrobyt nastąpić od razu nie może; z tego zdają sobie masy robotnicze doskonale sprawę. Marks powiada: **„...praca jest miarą wartości.'** A przecież wkład pracy naszego robotnika jest tak wielki, tak ważny dla naszego przemysłu i gospodarki, że zobowiązuje.

Bolączki

Robotnik portowy otrzymuje 28 zł. za godzinę. Dzień pracy jest 8-io godzinny. Zatem bez potrąceń na różne świadczenia, dzienny zarobek wynosi 224.— zł. Czyli miesięcznie (nie licząc niedziel i świąt—w te dni stawka jest o 100 procent wyższa) przynosi robotnik do domu około 5,5 tys. zł. Zaznaczam, nie liczę w tym stawki za niedzielę i święta.

W Gdyni powiedział do mnie pewien stary robotnik:

— **„My ochoczo pracujemy dla naszej zniszczonej Ojczyzny, ale niech mi towarzysz powie .czy dać można z siebie to maksimum, skoro jesteśmy nie zawsze syci i należycie odziani."!**

To są sprawy bolesne nie tylko dla nich, ale i dla nas.

Obok wysokości płac, drugą bolączką, jest kwestia ubraniowa. W zeszłym roku robotnicy otrzymali przydział drelichów roboczych i po jednej parze obuwia unrrowskiego. Dotąd (t.j. do lipca r.b.) nic poza tym. A stałe chodzenie przy przeładunkach po węglu, czy też po rudzie, niszczy obuwie doszczętnie w ciągu paru miesięcy. Drelichy też nie są ze stali.

Pomimo tych braków są zadowoleni, bo widzą poprawę stosunków. — „Wszędzie jest trudno. My nie jesteśmy wyjątkiem. Ale już dzisiaj jest lepiej niż przed wojną — mówią.

Żeby jednak ugruntować te wiekopomne zdobycze i osiągnięcia rewolucji, winniśmy dbać, zwłaszcza my, socjaliści o to, by zamykanie oczu na niektóre palące potrzeby, w niektórych dziedzinach naszego trudnego, powojennego życia, nie dawało błędnego obrazu naszych postępujących osiągnięć.

Tadeusz Zmorski

Ziemie Odzyskane czekają

Pionierska, uparta praca, najpierw harcerzy a potem ZWMS-owców na Ziemiach Warmińsko-Mazurskich pociągnęła swym przykładem studentów medyków Uniwersytetu Poznańskiego.

Poniżej podajemy uwagi i wnioski, z pracy ich lotnych ekip sanitarnych na tym terenie.

„Zapoczątkowana w tym roku akcja lotnych ekip uniwersyteckich na Ziemiach Odzyskanych będzie w latach następnych nie tylko kontynuowana, ale i nabierze charakteru masowego, przybliżając jeszcze bardziej do siebie ludność rozdzielonych dotąd kordonem granicznym części Polski."

Oto słowa kończące komunikat „Akademika Socjalisty" z nr. 262 „Robotnika" o działalności Akademickiej Ekipy Sanitarnej PZZ z Poznania na Mazurach. Mam nadzieję ,że słowa te nie są rzucone na wiatr, jak tyle innych słów, że w przyszłym roku ruszą akademicy na Ziemie Odzyskane, niosąc polskie słowo i wyciągając bratnią, chętną dłoń do tamtejszej ludności autochtonicznej i osiedlekczej.

Apeluję szczególnie do kolegów-medyków.

Pomoc nasza jest bardzo potrzebna. Opieka lekarska na tamtejszych terenach jest poniżej wszelkiej krytyki. W powiecie gołdapskim, który nawiasem mówiąc jest bardzo zniszczony, od niedawna dopiero jest lekarz. Znachorstwo kwitnie. Czyż można się dziwić tym ludziom ,że idą do „mądrego", kiedy lekarze, których w innych powiatach jest też bardzo mało biorą niemożliwie wygórowane honoraria.

Administrator majątku odsyła do szpitala chorą, potrzebującą natychmiastowego zabiegu chirurgicznego. W szpitalu dopiero okazuje się ,że pacjenika, mimo półrocznej już pracy w majątku, nie została przez administratora zarejestrowana w Ubezpieczalni Społecznej. (!)

Po lekarstwa, których cena zresztą przekracza przeważnie możliwości finansowe ludności ,trzeba jeździć około 80 km. A z tego 40 km pieszo lub przypadkowo napotkanym samochodem, ponieważ tory kolejowe są rozebrane, PKS zaś nie troszczy się o te tereny (gołdapskie). Obecnie niektóre lekarstwa można otrzymać w nowej aptece w odległości „tylko" 40 km. Apteka nowa, na dorobku, więc ceny „aptekarskie"

Sucha notatka ujmująca naszą pracę sanitarną nie wspomina o akcji repolonizacyjno-oświatowej, o ogniskach, na których dawaliśmy cząstkę naszego humoru tym ludziom, tak rzadko uśmiechniętym. Czy wiecie co się za nią kryje?

Czy wiecie ,że aby tę pracę wykonać w przeciągu dwóch tygodni, wstawaliśmy o 6-tej godzinie, a co trzeci dzień, kiedy przerzucaliśmy się o dłuższy odcinek, o 4-tej rano,

że maszerowaliśmy co dzień 30, a czasami 40 km z apteczkami na plecach,

że wieczorem zamiast odpoczywać, walcząc ze snem dawaliśmy ogniska,

że spać chodziliśmy o godz 24-tej i później,

że noce nieraz mieliśmy przerywane, wzywani do nagłych wypadków,

że czworo z nas wróciło w butach niezdatnych do użytku,

że po przyjeździe każde z nas spało przez trzy dni, nie będąc zdolni nawet do zebrania wrażeń,

że możnaby tak pisać bez końca.

Nie są to rzeczy najważniejsze. Piszę, co nasunęło mi się na myśl.

Czemu wogóle wspominam o tym?

Mam mianowicie zamiar powyższymi wywodami zwrócić uwagę kierownikom przyszłorocznych ekip, jak ważny jest dobór uczestników. Muszą to być ludzie zdrowi, silni, społecznicy, zdolni przez czas trwania akcji zapomnieć o sobie.

Akcja bowiem to nie wczasy — to praca. Praca fizyczna i umysłowa. Praca wyczerpująca.

Doświadczenia są przecież po to, by z nich korzystać.

Chciałbym jeszcze na jedno zwrócić uwagę. Na koordynację akcji. Uważam, że PZZ jest w tym wypadku najbardziej kompetentny. Zna bowiem, jak nikt, potrzeby Ziem Odzyskanych.

W przyszłym roku więc, ekipy nasze wyruszają w teren.

Ziemie Odzyskane czekają.

Henryk Bomski

Redaguje: KOMITET **Redaktor: JAN STRZELECKI**

Adres redakcji i administracji: Niemcewicza 9/56.

Sekretarz redakcji przyjmuje: wtorki, czwartki, soboty godz. 11—13.

Cena ogłoszeń: cała strona poza tekstem —12.000 zł, wewnętrzna strona okładki — 14.000 zł. Za 1 mm na szerokość szpalty poza tekstem — 40 zł, w tekście — 60 zł.

Wydawca: KOMITET WYKONAWCZY Z N. M. S.

Spółdz. Wydawn. „WIEDZA" Druk. Nr 8. Warszawa, ul. Piusa XI Nr 15. B-38976.

Cena 20 zł.